



ś. p. prof. W. SKOCZYLAŚ
wybitny malarz i grafik,
prof. Akademii Sztuk Pięk-
nych zmarł w Warszawie.

WYDANIE: A B C D E F G H
I J K L M N O P.

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



M. Antonow-Owsiejenko,
dotychczasowy poseł Rosji
sowieckiej w Warszawie,
opuścił swe stanowisko.

ROK XII.

CZWARTEK, 12 KWIETNIA 1934 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 101

ZLIKWIDOWANIE BANDY HANDLARZY ŻYWYM TOWAREM

Rzekomy „amerykański przemysłowiec” zaręczał się z naiwnymi dziewczętami, poczem wywoził je do Argentyny.—Dwie ofiary handlarzy ciała ludzkiego wczas ocalone przed bagnem rozpusty

Warszawa, 12 kwietnia.

Władze bezpieczeństwa zlikwidowały niebezpieczną szajkę handlarzy żywym towarem.

Na czele jej stał obywatel polski — Ignacy Heiberg, zamieszkały stale w Argentynie. W ubiegłym roku przybył Heiberg do Polski, gdzie dobrał sobie dwóch pomocników. W Warszawie „za ręczył” się z urodziwą Ireną Żank, której przedstawił się jako przemysłowiec amerykański.

Po pewnym czasie Heiberg wyjechał do Kielc, gdzie miał rzekomo załatwić swej interesy rodzinne. W rzeczywistości zaś zaręczył się tam z 19-letnią Sarą Gros.

Wkrótce miał się odbyć ślub, po którym Heiberg miał wrócić do Argentyny, żona zaś miała wyjechać dopiero po kilku tygodniach w towarzystwie

„sekretarza” Heiberga. Zamierzał on bowiem wywieźć przedtem Żankównę.

Tymczasem władze bezpieczeństwa poczęły śledzić handlarza. Przypadko-

wo bowiem odkryto jego prawdziwy „zawód”, miał on już niejedną ofiarę na sumieniu. Przed pięciu laty poślubił we Lwowie 20-letnią podówczas Broni-

slawę Szafran, z którą następnie wyjechał do Argentyny. Opryszek odsłonił przyłbicę i sprzedał żonę do domu publicznego. Rzadko wraca się stamtąd. Szafranównie udało się jednak zebrać pewną sumę i wydostać się z bagna. Po pewnym czasie wróciła do Polski. Zobaczywszy w stolicy Heiberga w towarzystwie młodej dziewczyny, na brała przekonania, że i ją zamierza Heiberg wywieźć. Doniosła wtedy o wszystkim władzom. Heiberg w tym samym dniu wyjechał do Kielc.

Można sobie wyobrazić rozgorycze nie zarówno Żankówny, jak i Grosówny gdy eleganckiego narzeczonego osadzą no w więzieniu. Razem z nim aresztowano dwu pomocników, Chaima Bajndla i Szymona Rennera, obu karanych za sutenerstwo.

W ten sposób zlikwidowana została niebezpieczna banda handlarzy żywym towarem i uratowano dwie nowe ofiary opryszków.

Dziwny wypadek paraliżu Sparaliżowana kobieta-szpieg odzyskała mowę, a straciła słuch

Warszawa, 12 kwietnia.

Niezwykłe perypetje przechodzi kobieta—szpieg Anna Brochis, skazana na 2 lata więzienia w znanej aferze szpiegowskiej. W czasie rozprawy sądowej uległa ona częściowemu paraliżowi, tracąc mowę i władzę w rękach i kończynach dolnych. Stało się to powodem wy-

puszczenia jej na wolność za kaucją dla umożliwienia kuracji.

W bieżącym tygodniu Brochisówna odzyskała mowę i możliwość poruszania członkami, straciła jednak słuch. Konsylium lekarzy ma zbadać ten fenomenalny wypadek paraliżu.

Napad szajki handlowca pod wpływem nieporodzenia majątkowego

Łódź, 12 kwietnia.

(ik) Dziś w nocy, na ul. Nowomiejskiej 6, wydarzył się straszliwy wypadek targnięcia się na życie. W domu tym mieszka pośrednik handlowy, Hersz Gesundhajt. Ostatnio, wiodło mu się nieszczerze w interesach, wskutek czego stał się zdenerwowany i podniecony.

Wczoraj, otrzymał kilka nakazów płatniczych na zaległe podatki. Przez ca-

ły dzień starał się o pieniądze na zapłacenie tych należności, nie mógł jednak ich uzyskać. I na tem tle, w nocy dostał ataku szału. Porwał ze stołu nóż i zaczął zadawać sobie ciosy. W pewnej chwili, wbił sobie nóż w gardło i runął nieprzytomny na ziemię.

Wezwano do niego pogotowie, które w b. ciężkim stanie przewiozło go do szpitala miejskiego.

Pojedynek między dwoma generałami rumuńskimi na tle sprawy zamordowania premiera Duci

Bukareszt, 12 kwietnia.

Wczoraj odbył się pojedynek pomiędzy generałem Cantacusino i Vladimirem Mavronordat, w czasie którego Mavronordat został ciężko ranny w głowę.

Generał Cantacusino wyzwał ponadto na pojedynek szefa partii konserwatywnej, Grzegorza Filipescu oraz brata zamordowanego premiera Duci, Grzegorza

Zarówno Mavronordat, jak Filipescu i Grzegorz Duca, są członkami bukareszteńskiego Jockey Clubu i zażądali w związku z zamierzeniem generała Cantacusino w sprawę zamachu na byłego premiera Duce, wykreślenia Cantacusino z klubu.

Żądaniu temu w swoim czasie odmówiono.

Licytacje skarbowe na wsi wstrzymane na przeciąg 2 tygodni

Warszawa, 12 kwietnia.

Z bieżącym tygodniem wstrzymane zostały na okres 14 dni licytacje skarbowe na wsi zgodnie z nowymi przepisami egzekucyjnymi.

Dwutygodniowe zawieszenie licytacji ma na celu niezakłócenie prac rolników przy robotach wiosennych.

W okolicach Warszawy powiatowy urząd skarbowy wstrzymał wykonywanie egzekucyj za zaległe podatki od dnia wczorajszego do dnia 25 b. m. Na okres ten wyznaczonych było blisko 500 egzekucyj.

Likwidacja 29 tajnych gorzelni

w woj. krakowskim

Kraków, 12 kwietnia.

W ostatnich dniach przeprowadził Urząd Śledczy w Krakowie wspólnie z lotnymi brygadami Urzędów skarbowych, akcyz i monopolu wielką akcję, mającą na celu wytypowanie tajnego gorzelnictwa.

W wyniku tej akcji ujawniono znówu kilkadziesiąt wypadków nadużyć na szkodę Państwa. Monopolu Spirytusowego. M. In. zakwestjonowano 29 kompletnych aparatów gorzelniczych.

Wypadek podczas zabawy

Łódź, 12 kwietnia.

(ik) Wczoraj w godzinach wieczornych zdarzył się w domu przy ul. Obornieckiej 3a, nieszczęśliwy wypadek.

Na podwórzu tej posesji kilku młodych chłopców zabawiało się gonitwą. W pewnej chwili jeden z nich, Zygmunt Gąsiewicz, potknął się i upadł tak nieszczęśliwie, że rozciął sobie rękę.

Przybyły lekarz pogotowia stwierdził u chłopca ranę ciętą ręki i przewiózł go do szpitala.

Olbrzymi pożar pod Brzeskiem

Kraków, 12 kwietnia.

We wsi Wokowice pod Brzeskiem wybuchł groźny pożar, wzniecony przez 6-letniego syna miejscowego gospodarza, Władysława Rogoza.

Podczas zabawy z innymi dziećmi podpalił chłopczyk słomę w stodole, a widząc buchające płomienie — ukrył się w piwnicy jednego z domów, nie mówiąc nikomu o pożarze. Tymczasem ogień poczał szerzyć się z błyskawiczną szybkością i wkrótce przeniósł się na sąsiednie zabudowania.

Pastwą pożaru padły 2 domy mieszkalne, 6 stodół i 3 stajnie z dwoma krowami i jatówką.

Podczas akcji ratunkowej poparzonych zostało 4-ch wieśniaków. Bardzo ciężkich poparzeń doznał niejaki Kargul, którego w groźnym stanie przewieziono do szpitala w Tarnowie.

Paryż bez telefonów przez 15 minut

Paryż, 12 kwietnia.

W centrali telefonicznej w Paryżu, przerwano dziś w południe pracę na 15 minut. Podobna manifestacja odbyła się również w centrali telefonicznej w Lille.

Pracownicy, po wznieśnięciu okrzyków protestacyjnych przeciwko obniżaniu płac, bez incydentów, rozeszli się do domów.

Ręka w trybach

Łódź, 12 kwietnia.

(ik) — Dziś rano, około godziny 7-ej, w fabryce Toronczyka, przy ulicy Gdańskiej, 80, wydarzył się nieszczęśliwy wypadek przy pracy.

Majster tkacki, Albert Szefer, zamieszkały przy ulicy Kowieńskiej 4, podczas manipulowania przy zepsutej maszynie, włożył rękę w tryby, które mu zmiażdżyły palce.

Wezwano lekarza pogotowia, który przewiózł Szefera do szpitala.

Również największa wygrana III klasy

Zł. 300.000

na numer 74839

padła dziś w największej
i najszcześniejszej kolekturze

J. Wolanow

CENTRALA: Warszawa, Marszałkowska 154
Łódź, Piotrkowska 11,
Łódź, Piotrkowska 72
Pabjanice, Plac Dąbrowskiego 3

Tajemniczy szpieg w spódnicy

kieruje z ukrycia szeroko rozgałęzioną akcją szpiegowską na terenie Anglii i Francji
Liczni agenci posłusznie słuchają jej rozkazów

(sb) Od przeszło roku policja francuska była na tropie groźnego szpiega-kobiety, która zorganizowała na terenie Francji i Anglii szeroko rozgałęzioną szajkę szpiegowską.

Niedawno prefektura policji otrzymała nawet list od głównej bohaterki tej afery. Pismo to zdaje się wskazywać, że policja francuska nigdy nie zdoła ustalić prawdziwego nazwiska głównej spreżyny tej mafii szpiegowskiej. By zrozumieć, jak niebezpiecznym szpiegiem była „tajemnicza nieznajoma”, należy podać nieznaną dotychczas szczegółów działalności całej szajki. Oto w ubiegłym roku dokonano w zakładach uzbrojeniowych w Chatellerault prób z nowym karabinem maszynowym, który mógł dawać 600 strzałów na minutę.

Próby wypadły pomyślnie, i wkrótce zakłady wyprodukowały kilka tysięcy sztuk tych karabinów maszynowych. Przy transporcie broni okazało się jednak, że zginął jeden karabin, oznaczony numerem 1221.

Zawiadomiona policja francuska wszczęła niezwłocznie poszukiwania, które ustaliły, że kradzieży mógł dopuścić się robotnik nazwiskiem Duchenne. Roztoczono nad nim kontrolę. Mimo, iż

zarobki jego były skromne, stołował się jednak zawsze w pierwszorzędnych restauracjach, gdzie zjawiał się w towarzystwie pięknej niewiasty. Pewnego dnia przeprowadzono rewizję w mieszkaniu Duchenne i znaleziono wiele obciążających dokumentów, między innymi list następującej treści:

— Proszę przynieść „strzelbę”. Obiecane 10.000 franków, zostaną natychmiast wypłacone.

Ponadto znaleziono listę z 250 nazwiskami osób, z których część aresztowano. Na liście tej znajdował się również generał Dumoulin. Jak ustalono, otrzymywał on 5000 frank. miesięcznie, za co dostarczał centrali szpiegowskiej protokołów posiedzeń najwyższej rady obrony państwa.

Następny aresztowany, inżynier Aubry, stojący na czele fabryk prochu we Francji, wydał szpiegom wszystkie plany z zakreślonymi składnikami amunicji, które na wypadek wybuchu wojny mogą być natychmiast wysadzone w powietrze przez nieprzyjacielskich lotników.

Aresztowano również szereg osób, zamieszanych w afery. Ponadto wpadł

w ręce władz tajny klucz do szyfru, którego używali szpiedzy. Kto jednak stał na czele całej tej szajki nie można było ustalić. Policjanci francuscy skomunikowali się z Scotland Yardem, który ustalił, że nikt ze szpiegów nie znał tajemniczej nieznajomej.

Dawała ona wszystkim rozkazy telefoniczne, i również telefonicznie zawiadamywała, gdzie składa wynagrodzenie. Członkowie szajki znajdowali pieniądze pod ławkami w parkach, pod schodami jakichś domów itd. Obecnie dopiero do prefektury policji paryskiej nadszedł list, opatrzony stemplem pocztowym Nowego Jorku. List był pisany szyfrem. Po zastosowaniu do niego szyfru szajki szpiegowskiej, zdołano odczytać następujące zdanie:

— Panie siedźcie śledczy! Proszę się nie trudzić, albowiem nigdy nie ustali pan kim ja jestem.

Tajemnicza Nieznajoma.

Ponieważ policja francuska nie ma prawa prowadzić dochodzeń na terenie Stanów Zjednoczonych, należy uważać sprawę tę za nierozwiązaną. Kto stał na czele szajki szpiegowskiej nikt nigdy nie będzie wiedział.

Niesamowite harce... łyżek i noży

w najoryginalniejszej restauracji świata
Instalacja automatyczna, która chroni gospodynie przed natarczywością żebraków

(x) „Wszystko już kiedyś było”, powiedział Ben Akiha, ale, jak się okazuje, nie miał on racji. Nemożliwością bowiem jest, ażeby istniała już kiedyś restauracja podobna do tej, która obecnie mieści się w Nowym Jorku, niedaleko słynnej Wall Street.

Restauracja ta napozór nie przedstawia nic niezwykłego, ale niech tylko ktokolwiek usiądzie przy jednym z czterech stolików, stojących w głębi pod ścianą, spotka go szereg niespodzianek. Przedewszystkiem, sięgając po łyżkę — zauważy z przerażeniem, że zaczyna ona sama kręcić się wokół własnej osi, nóż sam spaceruje po stole.

To samo czyni reszta nakrycia, a wierny zegar ni stąd ni zowąd, nagle staje. Ta niezwykła restauracja, przypominająca raczej dziwy Luna parków, budzi ogólne zaciekawienie, dzięki czemu właściciel jej robi doskonałe interesy.

Ciekawe zjawiska, które bawią i interesują gości, powstały w ten sposób, że w domu tym mieści się transformator prądów silnych, a kabel biegnie wzdłuż ściany, pod którą ustawione są stoliki.

Prąd wysokiego napięcia, emanujący z przewodników, wyczynia tak niezwykłe harce, magnetyzujące naczynia stołowe. Niekiedy, podczas wilgotnej pogody, dwóch kuchcików nie może dać sobie rady z oderwaniem żelaznej patelni od żelaznych płyt pieca kuchennego. — Emanujący prąd działa, jak najsilniejszy magnes i płała najrozmaitsze figle.

Właściciel restauracji wykorzystuje te zjawiska dla celów reklamowych i zadowolona mina, znosi wszystkie psikusy, jakie płała mu to niezwykle „sąsiedztwo”.

Zebractwo jest prawdziwą plagą, z którą trudno jest walczyć. Najbardziej skarżą się jednak na dokuczliwość żebraków panie domu, które zmuszone są po kilkanaście razy dziennie zrywać się i biec do drzwi na odgłos pukania, po to by za drzwiami napotkać na aroganckie go żebraka.

W związku z tą plagą żebraków, która rażąca zasłużony odpoczynek pani domu, zarejestrowano w jednym z krajów zachodnich niezwykły wynalazek. Wynalazkiem tym jest dzwonek, zawieszony u drzwi wejściowych, który jednak reaguje dopiero po wrzuceniu małej monety do specjalnego otworu.

Jest to zwykły dzwonek, połączony z automatem. Gdy rzeczywisty intere-

sant, ktoś z gości, lub też posłaniec, czy listonosz zechce dzwonić, muszą uprzednio wrzucić monetę do automatu. Oczywiście, moneta zostaje mu natychmiast zwrócona po otworzeniu drzwi przez panią domu.

Zebrak, który zmuszony jest do iden tycznego postępowania, obawia się ryzykować monetę, którą pani domu, oburzona za zakłócenie popołudniowej drzemki lub zwykłego odpoczynku, może nie zwrócić. Wynalazek zatem już jest. Czy przyjmie się jednak — to zupełnie inna sprawa.

Japonia jest dzisiaj jednym z krajów, zaopatrzonej we wszystkie nowoczesne środki techniczne, ułatwiające życie na tym padole płaczu. Mimo, że technika w Japonii tak się wspaniale rozwinęła i Japończycy stanowią dzisiaj jeden z przodujących narodów świata, nie wyzbyli się oni jednak dawnych przesądów, pokutujących od szeregu pokoleń.

Japończycy mianowicie wierzą świę-

cie w kabalistyczne znaczenie cyfr.

Istnieją cyfry, przynoszące szczęście, a są również takie, które przynoszą nieszczęście do domu. W związku z tym przesądem, na ogromne trudności napotyka stacja telefonów z numeracją tego nowożytnego środka porozumiewania się. Jak silnie rozwinęła jest ta wiara w kabalistyczne znaczenie cyfr, można sobie wyobrazić, wzięwszy pod uwagę, że w Japonii istnieje cała

masa agentów, którzy utrzymują się z pośredniczenia przy otrzymywaniu lub zamianach numerów telefonicznych.

Ci agenci za odpowiednią opłatą podejmują się dostarczania „szczęśliwego” numeru telefonu dla przesadnego abonenta lub „odkupują” szczęśliwy numer od zubożałego posiadacza telefonu. Centrala telefoniczna również liczy się z teni przesądami i „nieszczęśliwymi” cyframi, za jakie w Japonii uważana jest np. liczba 42 lub 49 (liczby przynoszące śmierć) obdarzone są posterunkami policji, więzienia i t. d.

30 tys. funtów... za talerz zupy

Uszczęśliwiony kucharz nie zna nazwiska swego dobroczyńcy

(z) Każda większa wygrana na loterii stwarza szereg dramatów i kome dy. Bohaterami ich są osoby, do których uśmiecha się los...

Loteria irlandzka, czyli „sweepsteak” polega na tem, iż gra się na konie. Wykupowanie losów odbywa się tak samo, jak na zwykłych loteriach, jednakże wygrane odbywają podczas wyścigów konnych.

I oto niejaki Albert Davis, „szeregowiec” Armii Zbawienia, przeżył na tle „sweepsteaka” tragikomiczną historję.

Jak wiadomo, Amja Zbawienia uważa loterie i wszelkie inne przejawy hazardu za grzech. Davis był „dziedzicznym” niemal członkiem Armii. Ojciec jego zajmował przez 36 lat wybitne stanowisko w tej organizacji, zaś matka jest czynną współpracownicą jej od wielu lat. Sam Davis, aczkolwiek człowiek młody, uważany był za zdolnego i obiecującego pracownika armii. Grał on w orkiestrze, występującej w wiecach i zebraniach Armii Zbawienia, biorąc udział we wszystkich jej poczynaniach.

Młodzieniec ten dał się jednak sku-

sić na kupno losu, a uczynił to bez wiedzy swej rodziny i zwierzchnich władz. Gdy podczas losowania na numer Dawisa padł koń „Agreement”, w domu jego i oddziale Armii Zbawienia, do którego należał, rozpętała się istna burza.

Matka „grzesznika” modliła się gorąco o to, by syn jej... przegrał.

Modły jej zostały najwiedźniej wysłuchane, albowiem koń „Agreement” przyszedł do mety jako jeden z ostatnich. Mimo to Dawis uzyskał za swój los około 700 funtów szterlingów.

Bardziej jeszcze uśmiechnął się los do małż. Williama i Małgorzaty Marringer, którzy zdobyli główną wygraną — 30.000 funtów — dzięki...

talerzowi zupy zajęcej.

Marringer był biednym kucharzem w małej restauracji londyńskiej. — Pewnego razu przygotowana przezeń zupa zajęcza tak smakowała przygodnemu gościowi, iż ten podarował kucharzowi

dwa losy na irlandzki „sweepsteak”.

Gdy po losowaniu Marringer sprawdził dla porządku numery tych losów z

Wolna Trybuna

Szczęście dziecka

ponad ambicją matki!..

DLA SAMOTNEJ z N. SĄCZA: Droga Pani, nie wolno być tak wspaniałomyślną i zrzekać się dobrowolnie alimentów na utrzymanie dziecka, tembardziej, że Pani sama jest w złych warunkach materialnych. Dziecku nie powinno zbywać na niczem, gdyż ono nie ponosi żadnej winy w tem, że przyszło nieoczekiwanie na świat i stanowią żywy dowód z jednej strony miłości i poświęcenia, a z drugiej nadużycia tych walorów. Jeżeli skromne Pani fundusze pozwalają Jej na wychowywanie dziecka, to od przybytku głowa nie boli, a dziecku będzie się lepiej wówczas wiodło.

Niech Pani nie zapomina, że wychowanie dziecka z biegiem czasu kosztuje coraz więcej, że wchodzi w grę opłaty za naukę, konieczne wyjazdy na świeże powietrze, częstsza zmiana wyśmienitej garderoby i t. d. Suma, którą chce płacić ojciec dziecka jest jednak stanowczo mała i dlatego nie powinna się Pani pozwolić wykorzystywać. Ojciec dziecka winien łożyć na jego utrzymanie do chwili jego pełnoletności, względnie rozpocząć zarobkowanie, tembardziej, że ojciec, jako urzędnik państwowy, jest niezłe sytuowany. Suma przyszanowa powinna być przynajmniej trzykrotnie wyższa. Dziecko oczywiście otrzyma nazwisko Pani, chyba, że ojciec zechce mu dać swoje, do czego nie potrzeba się wiązać żadnymi ślubami. Wystarczy tylko zameldować dziecko, jako swoje, przynajmniej do ojcostwa.

Niech Pani w imię dobra dziecka postara się z ojcem jego skomunikować i te sprawy omówić. Proszę wówczas nie kłepować się względami własnej ambicji, albowiem działać Pani będzie, jako rzeczniczka dziecka, które samo jest zbyt małe, ażeby dochodzić mogło swych praw.

„SZCZĘŚLIWY” w KRAKOWIE: Sądzę, że miłość dwojga niewinnych ludzi jest znacznie szersza, głębsza i czystsza. Oczywiście, że teraz jeszcze nie może się Pan żenić. Pan — ma przed sobą wojско, a i „Ona” jest stanowczo zbyt młoda. Zbytecznie jednak trapi się Pan takimi sprawami, jak ta czy miłość potrwa ten czy inny okres czasu. Przypuszczam, że tak, chociaż z drugiej strony, niema właściwie żadnego mierzaka na określenie stopnia uczucia i długości jego trwania. Musi Pan wierzyć w swą szczęśliwą gwiazdę i liczyć na to, że miłość nie przeminie tak prędko. Sprawy te są jednak od nas samych niezależne i mimo dobrej woli, miłość naraz pryska, jak sen. Wiele wpływu na zachowanie uczucia mają również osoby trzecie. Przedewszystkiem takie, które same mogą stać się obiektem miłości. Dlatego też jeżeli chce Pan zachować uczucie, które daje Panu tyle szczęścia, niech Pan opiekuje się tym swoim skarbem, stara się zastąpić swoją osobą „cały świat”, towarzyszywo, kolegów i t. d. Niech Pan stara się zmienić zainteresowania swej znajomej, wpoić miłość do nauki, książek, pracy, a odciągnąć od wesołego grona znajomych, wśród których zawsze znaleźć się może jakiś „bawidełek”, specjalista od łonglowania cudzemi uczuciami.

PANI WANDA z PODGÓRZA. Wiedząc o njskich zamiarach swego znajomego, który mimo wszystko wzbudził w Pani silniejsze zainteresowanie, należy być przedewszystkiem w dwóchosób ostrożną. Nie wolno wierzyć żadnym pięknym słowom, które są prawdziwe tylko „w momencie ich wypowiedzania. Jeżeli trafiła Pani na osobnika lekkomyślnego, a chce Pan jego zainteresowania zmienić — to pierwszą rzeczą nie pozwolić sobie wstąpić w jego ślady i stać się również lekkomyślną. Niech Pani zwróci uwagę swego znajomego na inne sprawy, które go mogą zainteresować. Naukę, sport, podróże, sztukę i t. d.

Chcąc wywołać jego zainteresowanie i wzbudzić przywiązanie, nie trzeba się narzucać ze swem uczuciem, ale otoczyć dyskretną, a czułą opieką, dbać o jego wygodę, sprawy codzienne, interesować się pracą i wszelkimi drobnymi przejawami, z których składa się nasze życie.



wygranymi, przekonał się ku swemu największemu zdumieniu, iż na jeden z jego numerów

padła główna wygrana.

Najciekawsze w tej całej historii jest chyba, iż Marringer niewłkno nie zna nazwiska hojnego nieznajomego, dzięki któremu zdobył fortunę, lecz nie widział go nigdy więcej od chwili, kiedy ten spożył u niego zupę zajęczą.

„Gadulstwo“ telefoniczne zostanie zlikwidowane dzięki małym, nikłowanym kłódkom, założonym w otwór tarczy aparatu

Pomysłowy ten wynalazek zaoszczędzi wiele pieniędzy firmom i urzędom

Łódź, 12 kwietnia.

(v) Mowa jest srebrem, lecz milczenie złotem, powiada stare przysłowie. P. A. S. T-a jednak chcąc przysłowie to wcielić w życie, nałożyła swym abonentom specjalny hamulec w postaci opłat za rozmowy ponadkontyngentowe. Kontyngent rozmów jest niewielki, a opłaty dość wysokie, to też abonenci wzdychają, otrzymując kwartalny wykaz przeprowadzonych rozmów wraz z rachunkiem.

Oczywiście rozmowy ogranicza się tylko do koniecznych. Gorzej jednak sprawa ta przedstawia się w biurach firm prywatnych i urzędów instytucji użyteczności publicznej. Tam do telefonu ma dostęp wiele osób spośród personelu, którzy nie płacąc nic za rozmowę, przeprowadzają zazwyczaj szereg

prywatnych „konferencyj“ telefonicznych. Rezultat jest ten, że kwartalny rachunek urasta do zawrotnych rozmiarów.

Powywieszane w biurach wywieszki z napisem, zabraniającym korzystania z telefonu dla rozmów prywatnych, nie wiele pomagają. Cierpi na tem poważnie idea oszczędności szeroko propagowana i stosowana.

Nie brak jednak na świecie ludzi pomysłowych. Oto jakiś dowcipny wynalazca, któremu napewno Pasta nie będzie wdzięczna, wynalazł małe, poniżkowane kłódki, które zakłada się w otwór tarczy przy cyfrze „1“ uniemożliwiając w ten sposób obracanie tarczy i telefonowanie.

Sposób ten jest o tyle dobry, że zgłaszane rozmowy telefoniczne można od-

bierać w dowolnej liczbie, gdyż aparat nie zostaje bynajmniej wyłączony.

Pomysł ten zyskał uznanie wielu osób i jak się dowiadujemy te symboliczne kłódki mają być w tych dniach wprowadzone we wszystkich biurach użyteczności publicznej, urzędach i szeregu firm prywatnych. Kluczyk od kłódki ma przy sobie szef biura, lub kierownik. — Opuszczając biurko zamyka on telefon i uniemożliwia przeprowadzanie rozmów personelowi. Sposób ten, zdaniem abonentów telefonicznych, jest o tyle dobry, że zamawiać rozmowy może tylko posiadacz kluczyka. Jeżeli w biurze jest kilka osób, których czynności wymagają przeprowadzania urzędowych rozmów, dorabia się do kłódki kilka kluczyków.

Masowe eksmisje w Łodzi

Delegacja lokatorów udaje się w tej sprawie do ministerstwa opieki społecznej

Łódź, 12 kwietnia.

Jak się dowiadujemy, dziś udaje się do Warszawy specjalna delegacja związku lokatorów, by interwenjować w ministerstwie opieki społecznej w sprawie ogłoszenia moratorium dla bezrobotnych.

Rozmawialiśmy na ten temat z przedstawicielami związku, który wyjaśnił nam, że sprawa przedstawia się bardzo poważnie. Już przed świętami Wielkiej Nocy ogłoszono, że moratorium zostało podpisane i ukaże się w „Dzienniku Ustaw“ bezpośrednio po świętach. Z tego względu organizacje lokatorskie nie podjęły żadnych kroków, sądząc, iż są one zbędne. Tymczasem minęło od tego czasu 10 dni, a moratorium jeszcze nie

zostało oficjalnie ogłoszone, mimo, iż wiadomo powszechnie, że taki dekret już istnieje.

Ten okres 10-dniowy spowodował bardzo przykre następstwa. Jak nas poinformowano, w Łodzi zdążono wyeksmitować około 20 rodzin. To dopiero początek. Gdy w najbliższym czasie moratorium nie ukaże się — jeszcze kilkadziesiąt rodzin może znaleźć się na bruku. A to już będzie prawdziwą klęską społeczną, gdyż Łódź nie posiada odpowiednich schronisk dla bezdomnych i eksmitowanych. Ludzie, którzy stracą dach nad głową, nie będą mieli gdzie się podziać.

Z tego właśnie względu związek lokatorów postanowił działać niezwłocz-

nie. Porozumiano się telefonicznie z zarządem głównym związku w Warszawie i dziś uda się do stolicy specjalna delegacja, która przedstawi czynnikom miarodajnym, jak katastrofalne skutki dla naszego miasta pociągnie przedłużanie w nieskończoność tej ważnej sprawy.

Zamiast do Sosnowca przybył do Niemiec

Niezwykłe przejścia pasażera, który jechał bez biletu

Król. Łódź, 12 kwietnia.

W dniu wczorajszym na dworcu „Bytom — Dworzec“, zatrzymany został po stronie niemieckiej Mieczysław Mirzewski z Boraczowa, pow. tarnopolskiego. Mirzewski przyjechał na ośiach wagonu pociągu pośpiesznego ze Lwowa i jak się okazało, zamierzał dojechać „na

gapę“ aż do Sosnowca. W Katowicach Mirzewski pomylił się jednak co do pociągu i pojechał mimo woli do Niemiec. Leżąc pod wagonem bezpłatny pasażer nie mógł zorientować się, dokąd jedzie. Mirzewski ukarany zostanie za nielegalne przekroczenie granicy, poczem będzie odstawiony z powrotem do Polski.

Maltretowany teść zamordował synową

Po dokonaniu zbrodni oddał się w ręce policji

Sieradz, 12 kwietnia.

We wsi Leliwa, gm. Klonowa, pow. sieradzkiego, zostało popełnione straszne morderstwo na osobie Anny Gónczowej, znajdującej się w odmiennym stanie.

Mordercą był jej teść, Franciszek Góncza, którego synowa morzyla głodem i maltretowała nielitościwie.

W dniu 10 bm., korzystając z nieobecności syna, napadł z nienacką na synową i zadał jej straszny cios kamieniem w głowę, kładąc ją trupem na miejscu.

Po dokonaniu morderstwa udał się on do policji, gdzie zameldował o swym strasznym czynie.

Parcele budowlane

przy ul. Krzemienieckiej i Retkińskiej do sprzedania.
Zgłoszenia: Piotrkowska 40 do p. Hermana
w dni powszednie od 10—12 i od 4 do 6 popołudniu.

Interesujące przedstawienie w cyrku przyczyną ciężkiego poturbowania bezpłatnego widza

Łódź, 12 kwietnia.

(ik) Wczoraj wieczorem, na tle zainteresowania cyrkiem, goszczącym obecnie w Łodzi, miała miejsce na ulicy Bisk Bandurskiego, niezwykła awantura.

Grono młodzieży, nie mogąc pozwolić sobie na kupno biletów wejścia, zgromadziło się przed cyrkiem, sądząc, iż uda im się przez szpary namiotu cyrkowego oglądać ciekawe przedstawienie. Niestety, zawiodły ich rachuby. W namiocie była tylko mała szczelinka i to na znacznej wysokości. Umówili się więc że kolumna jeden będzie podnosił drugie go, umożliwiając mu przyglądanie się wy-

stępom. Każdy z nich chciał obejrzeć jeden numer programu.

W trakcie tego, wynikła pomiędzy nimi sprzeczka. Stojącym na dole wydawało się, iż jeden z kolegów, niejaki Z. Watenberg, zam. na ul. Gdańskiej 154, oszukuje ich i nielojalnie przypatruje się przedstawieniu dłużej, aniżeli inni.

Od sprzeczki, doszło do bójki, która skończyła się bardzo tragicznie. Wattenberg został tak ciężko okaleczony, że padł zemdłony na ziemię. Wezwano do niego pogotowie, które w bardzo ciężkim stanie przewiozło do szpitala św. Józefa. Uczestnicy bójki pierzchli. Policja czyni za nimi poszukiwania.

Dokąd pójść wieczorem?

TEATR MIEJSKI.

Dziś o 8.45 — „Konflikt“, premjera.
TEATR POPULARNY (Ogródowa 18).
Dziś o godz. 8.30 wieczorem — „Cnotliwa Zuzanna“.
ARARAT w Rozmaitościach: — Rewja „Hymn Ein Zych“.

KINA:

CASINO: — „Tańcząca Venus“.
GRAND-KINO: — Księża z Arkadii.
MUZA: — „Miłostki baletnicy“.
ROXY: — „Iskor“.
CAPITOL: — „Burza o brzasku“.
CORSO: — I. „Mokra Parada“ i II. „Filip i Flao robia karierę“.
CZARY: — „Maharadza Rampuru“.
PRZEDWIOSNIE: — „Zdobycie cie musze“.
RAKIETA: — „Byłem ci wierny“.
SŁONCE: — I. Biała Lilia, II. Zdrajca Zachodu.
SZUKA: — „Bokser i Dama“.
ZACHETA: — „Dzieje grzechu“.
PALACE: — „Kocha... lubi... szanuje“...
METRO: — „Rewizor“.
ADRIA: — „Rewizor“.
OSWIATOWY: — I. „Kongres tańczy“, II. „Wóz z zaginionych ludzi“.
I. P. S. — PARK SIENKIEWICZA: — Wystawa „Salon Warszawski“.

CYRK STANIEWSKICH.

Dziś 1 przedstawienie o godz. 8.15 wiecz.

Dyżury aptek.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: — Sukc. K. Lejwebra (Plac Wolności 2), Sukc. J. Hantmana (Młynarska 1), W. Danieleckiego (ul. Piotrkowska 127), A. Perejmana (Cegielniana nr. 32), J. Cymera (Wólczańska 37), Sukc. F. Wójcickiego Napiórkowskiego 27).

LEKARZ-DENTYSTA

F. KOPCIOWSKA

przyjmuje:

od 9—3 w domu przy ulicy
Gdańskiej 37

tel. 232-55.

od 4—7 w lecznicy
Piotrkowska 294

(przy Górnym Ryнку).

Wstrząsająca tragedia zakochanej dziewczyny

Po ślubie ukochanego rzuciła się pod koła pociągu

Równe, 12 kwietnia.

Miłość 18-letniej Ireny Arendarczuk, pięknej mieszkanki wsi Basowy Kąt p. Równem, miała przebieg niezwykle tragiczny.

Dziewczyna kochała się w pewnym urzędniku z pobliskiej wsi, nie zwracając nawet uwagi na zaloty najbogatszych i najdorodniejszych młodzieńców z całej okolicy. Lecz urzędnik ów nie zwracał na nią uwagi, a ona była zbyt dumna, by mu się narzucać. Wkońcu przekonała się, że ukochany zamierza

poślubić pewną pannę z okolicy. Postanowiła być obecną na ceremonii ślubnej. U wrót cerkwi przyglądała się, blada i drżąca, uroczystemu obrzędowi, a gdy nowożeńcy odwrócili się od ołtarza, by wyjść, Irena uciekła. Przybiegła do nasypu kolejowego. W tej chwili nadjeżdżał pociąg. Rzuciła się na szynny i po chwili koła lokomotywy położyły kres jej cierpieniom.

Zwłoki zawiezionej w miłości Ireny Arendarczuk znalazł nazajutrz dróżnik kolejowy.

Bezpłatne bilety do Cyrku Staniewskich.

Bezpłatne kupony dla naszych Czytelników, cieszą się niepowszednim powodzeniem. O poczytności naszych wydawnictw świadczy najwymowniej fakt, że widownia areny cyrkowej jest codziennie wypełniona po brzegi.

Nie należy atoli się dziwić, albowiem obecny program Cyrku Staniewskich stanowi rewelację, poszczególne zaś atrakcje, dotąd w Łodzi niewidziane,

budzą ogólny zachwyt. Radzimy zatem tym wszystkim, którzy bądż z braku czasu, lub też z obojętności, nie skorzystali dotychczas z tej niebywalej okazji, niechaj jeszcze dziś z poniżej zamieszczonym kuponem podążą do kas Cyrku, a z pewnością tego nie pożałują.

KUPON ważny w dniu 12. IV.

Kupon „Republiki“ i „Expressu“ DO CYRKU STANIEWSKICH

(ul. ks. biskupa Bandurskiego 10, dawniej Sw. Anny)

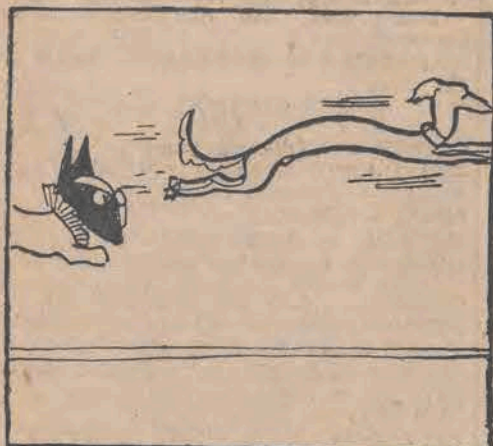
Kupon niniejszy uprawnia przy kupnie biletu do otrzymania drugiego analogicznego **BEZPŁATNIE**.

Wyciąć! Kupon ważny jest tylko w **czwartek dnia 12-go kwietnia** o godzinie 8.15 wieczór.

Wielka Zabawa - Konkurs Czytelników „Expressu“

Wszukamy kandydatów do tytułu „mister Express“!

Prawa autorskie zastrzeżone.



Spójrzcie tylko jak nasz Medor
Za wspaniałym goni chartem,
Jeszcze chwila — a go schwytą.
Bo stworzeniem jest upartym.



Lecz poważny pan z monokłem
Pślej zapobiedz zdołał walce
I, spostrzegłszy o co chodził,
Na Kubusia skinął palcem.



Psa właściciel o konkursie
Nie chciał słyszeć początkowo.
Ale w końcu, przekonany,
Na znak zgody kiwnął głową.



CO MÓWI KANDYDAT PIĄTY?

„Właścicielem jestem baru,
Każdy zna mnie wysmienicie,
Bo wizyta w moim lokalu
Uprijetnia ludziom życie“.
(Dalszy ciąg jutro).

Nieślubne dziecko nie powinno cierpieć za winy rodziców!

Ileż to razy słyszymy z ust dorosłych obrzydliwą obelgę, rzucaną pod adresem dziecka:

— Milcz, ty bekarciś!...

Bekart — podrzutek — nieślubne dziecko! Bekart w zaraniu swego dzieciństwa już jest wyrzucony poza nawias przyzwoitego społeczeństwa. Gardzą nim bliźni. Śmieją się zeń złośliwi. Bekart idzie w świat

z piętnem na czole...

Czy to jest słuszne?...

W dzisiejszych czasach sprawa ta nabiera specjalnego znaczenia. Podrzucą się nietylko dzieci nieślubne. Nędza i kryzys odgrywają w tej sprawie niepoślednią rolę. Rodzice z bólem serca podrzucają niemowlę pod schodami, bo nie mają na wyżywienie dziecka. Wolą się pozbyć go nazawsze, niż patrzeć na jego mękę...

Czy takie dziecko również zasługuje na wzgląd i moralną poniewierkę?

W najbliższych dniach ma się odbyć w Genewie wspólna narada wszystkich

międzynarodowych towarzystw, opiekujących się dziećmi.

W obradach tych wezmą również udział przedstawiciele Polski.

Byłoby rzeczą niezmiernie pożądaną, aby kongres zrealizował wreszcie projekt międzynarodowej konwencji dla ochrony dzieci nieślubnych i t. zw. podrzutek. Dziecko nie powinno ponosić konsekwencji, wynikających z winy rodziców, czy też wyjątkowego kryzysu. Konwencja ta przewiduje między innymi, że

w metrykach ma ulec wykreśleniu notatka, wskazująca nielegalne pochodzenie dziecka.

O tę innowację właśnie chodzi i niechaj o tem pamiętają uczestnicy narad międzynarodowych!

Hallo! Tu radio!

CZWARTEK, 12 kwietnia 1934 r.

7.00—7.05: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“.
7.05—7.25: Gimnastyka.
7.25—7.35: Muzyka z płyt.
7.35—7.40: Dziennik poranny.
7.40—7.55: Muzyka z płyt.
7.55—8.00: Chwilka gośpodarstwa domowego.
8.00—8.05: Odczyt. progr. na dzień bieżący.
8.05—11.40: Przerwa.
11.40—11.50: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej.
11.50—11.55: Komunikaty łódzkie.
11.57—12.05: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa.
12.05—12.30: Orkiestry wiejskie — płyty.
12.30—12.33: Wiadomości meteorologiczne.
12.35—14.00: 22-gi koncert szkolny z Filharmonii Warszawskiej.
14.00—14.05: Dziennik południowy.
14.05—15.05: Przerwa.
15.05—15.10: Wiadomości o eksporcie polskim.
15.10—15.20: Komunikat Izby Przem. Handl. w Łodzi.
15.20—16.20: „Z operetek i filmów dźwiękowych“ — płyty.
16.20—16.35: Odczyt p. t. „Wychowawcze znaczenie rodziny“ — wygł. Z. Iwaszkiewiczowa.
16.35—17.30: Koncert solistów. Wykonawcy: — Marja Kaupé (śpiew) i Albert Katz (wioj.).
17.30—17.50: Odczyt dla maturzystów „Odczyt

wstępny informacyjny“ — wygł. prof. Henryk Mościcki.
17.50—18.10: Odczyt.
18.10—18.50: Słuchowisko p. t. „Poeta“ według Nicodemiego.
18.50—18.55: Odczytanie programu na dzień następnny.
18.55—19.15: Rozmańtości.
19.15—19.25: Repertuar teatrów i komunikaty łódzkie.
19.25—19.40: Odczyt aktualny.
19.40—19.47: Wiadomości sportowe.
19.47—19.55: Dziennik wieczorny.
20.00—20.02: „Myśli wybrane“.
20.02—21.00: 6-ty koncert z cyklu „Arcydzieła muzyczne od 16-go do 20-go wieku“ — Wykonawcy: orkiestra symfoniczna P. R. pod dyr. Ignacego Neumark i Stefania Feliksa (fortepian).
21.00—21.15: Skrzynka pocztowa techniczna — korespondencję bieżącą omówi i porad technicznych udzieli Wacław Frenkiel.
21.15—22.00: Koncert muzyki lekkiej w wykonaniu orkiestry pod dyr. Józefa Ozimiskiego i Stefana Witasa (tenor).
22.00—22.45: „Najpiękniejsze głosy kobiece“ — płyty.
22.45—23.00: Muzyka z płyt.
23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej i komunikat policyjny.
23.05—23.30: D. c. muzyki tan. z kaw. „Adria“

Kochaj mnie zawsze

Sensacyjna powieść współczesna.

Napisał Andrzej Zański.

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Młody Baron Ryszard Gintold nawlazał znajomość z panną od krawcowej Celiną Liwińską. Stosunki między młodymi zaczęły się coraz bardziej zacieśniać.

ROZDZIAŁ DWUNASTY.

Wyznania

Skoro Ryszard i Celina znaleźli się w lesie, zbliżał się wieczór.

Ognista kula słońca przeświecała przez gałęzie dalekich drzew, rozniecając nad lasem lunę najbardziej złocistej pozołty.

Fioletowe cienie wydłużały się coraz bardziej, coraz więcej i melancholijniej. Nie wesoło też było młodym.

Ryszard myślał, patrząc w zbliżającą się zmierzch:

— Oto i koniec smu. Jeszcze kilkadziesiąt godzin, a trzeba będzie odjechać i rozstać się z tą dobrą, słodką dziewczyną, do której zbliżył mnie zwyczajny kaprys... Czy podchodząc do płaczącej w bramie naszego pałacu dziewczyny i patrząc prawie ironicznie na jej lzy, mogłem przewidzieć, że oto teraz tu zablakaniem w dalekim lesie, cisnąć się będą lzy do oczu na samą myśl o rozłące...

A Celina, patrząc na błedzące zorze wieczorne, myślała tymczasem:

— Kiedyśmy się spotkali poraz pierwszy, płakałam. Teraz płaczę również. Tylko, że lzy moje nie są takie same. Czy nie lepiej było, ażebym wówczas nie spotkała na swojej drodze Ryszarda? Parę godzin minęłoby, a lzy moje przyschłyby bez śladu. A tak... ile mnie czeka długich, pustych i smutnych wieczorów, kiedy samotna marzyć będę za tym, który odjechał, a serce moje pekać będzie z niewypowiedzianej tęskno-

ty... A jednak mimo wszystko nie żałuję niczego. Bo chociaż smutkiem długim zaplać za to, niemniej przez kilka przynajmniej miesięcy byłam prawdziwie szczęśliwa.

Tak otuleni wieczorną ciszą i urokiem lipcowej nocy myśleli, siedząc obok siebie na miękkim mchu, Ryszard i Celina.

— Nie jest ci żal, że muszę wyjechać? — zapytał wreszcie Gintold.

— A jeśli nawet powiem, że tak, to czy zmienię to twardą rzeczywistość?... Był pan dla mnie zawsze dobry i miły. Sam narażał się nieraz na nieprzyjemności, byleby tylko sprawić mi uciechę. Nie będę więc zatruwała panu ostatnich chwil melodramatycznymi scenami. — A zresztą tak, czy inaczej, to wszystko musiałoby się wkrótce skończyć. Nie jestem ślepa, nie mogłam więc nie zauważyć tego, czego pan sam nie dostrzegał: że zwolna zaczynasz w stosunku do mnie stygnąć.

— Ja stygnąć? — ze zdumieniem zawołał Ryszard. — Na czym opierasz to swoje twierdzenie?

Celina opuściła głowę i zerwawszy leśny bratek, poczęła mechanicznie przyglądać się jego płatkom. Wreszcie powiedziała:

— Kiedyś nietylko mnie pan lubił, ale i pożałował. To twoje pożałowanie obrażało mnie, lecz równocześnie sprawiało mi pewną przyjemność. Bronilałam się przeciwko twojej zuchwałości — odczuwając przytem dumę i rozkosz, że tak mężczyzna, jak pan, wyciąga do mnie ramiona... Lecz minęły już czasy, kiedy przy każdej sposobności starałeś się porwać mnie w objęcia, szukając ustami moich warg... Nie jestem już dla pana tą nowością, jak ongiś...

Gintold objął ją delikatnie ramieniem.

— Mylisz się — szepnął. — Ta moja wstrzeźliwość jest właśnie dowodem, że stajesz mi się coraz bardziej droższa. Kiedyś uważałem cię za prostą tylko przygodę. Byłem wówczas zdolny do brutalności i egoizmu. Lecz w miarę jak zacieśniały się ku sobie zbliżać, coraz bardziej starałem się przystosować do ciebie...

Uścisk jego stawał się coraz mocniejszy, on zaś ciągnął dalej:

— Kiedyś, kiedy stałem się bardziej natarczywy, zarzucałaś mi, że pozwalam sobie w stosunku do ciebie na pewną zuchwałość tylko dlatego, że jesteś prostą, zwyczajną dziewczyną. Te słowa ściagały mnie potem długo i dźwięczały mi w uszach za każdym razem, kiedy znów pod wpływem impulsu chciałem cię chwycić w ramiona. I hamowałem się zawsze: nie chciałem bowiem obrazić twojej ambicji.

W oczach Celiny zamigotały światła szczęścia. — Przysunęła swoją twarz do jego twarzy tak blisko, że Gintold czuł na policzkach muśnięcie jej włosów — i spytała:

— Więc dlatego... dlatego tylko nie całujesz mnie od miesiąca?

— Tak... powiedziałem ci!... — rozpoczął baron.

Lecz nie zakończył zdania. Bo oto Celina zarzuciła mu ramiona na szyję i wpiła się w jego wargi nigdy nie kończącym się pocałunkiem.

I wypowiedziała nim wszystko: swoją wielką miłość, swoje nieśmiałe pragnienia, dziesięć szalone tęsknoty i najwstydliwsze pożądanie. I to, że całe życie jest teraz dla niej jedną wielką myślą o nim — i że wielką będzie jej rozpacz, gdy zły los rozdzieli ich nazawsze.

Rozpłomieniała się coraz bardziej. Jej pocałunek stał się tak gwałtowny, że aż bolał...

Wreszcie półprzytomna zsunęła się w jego ramiona i przytuliwszy głowę do jego piersi, szepnęła błagalnie:

— Nie odjeżdżaj. Czy nie widzisz, jak bardzo cię kocham?

— Ale napewno mniej, niż ja ciebie — w nagłym impulsie zawołał Ryszard.

Lecz oto szepty ich i cichy szmer pocałunków przegłuszył plusk wielkich kropli deszczu, które, uderzając w szerokie liście dębów i klonów, rozszumiały się po lesie.

Młodzi oprzytomnieli. Trochę kląć, trochę śmiejąc się, poczęli biec w stronę powozu, czekającego na nich na gościńcu. Za chwilę zniknęli pod jego gościnnie nadstawioną budą.

— Paskudny deszcz!... Nie mógł trochę zaczekać!... A było tak strasznie miło...

Baron przytulił ją do siebie.

— Jeśli było miło, to od ciebie tylko zależy, ażeby przedłużyć cudowny ten wieczór... Czy chcesz się jeszcze ze mną całować?

— Chce!... Ale gdzie?

— U mnie w domu.

Celina potrząsnęła głową.

— Nie, nie żądam tego odenniem! Nigdy do ciebie nie przyjdę!

Gintold zawałał się — aż wreszcie spytał z naciskiem:

— A jeśli zaproszę cię do siebie jako swoją narzeczoną?

Jej rzesy roztrzępotały się. Serce przestało uderzać, a w piersiach zbrało tchu gdy, niedowierzając własnemu szczęściu, spytała:

— Więc zaręczylbyś się ze mną?

Gintold uśmiechnął się:

— Już zaręczylismy się... tym pocałunkiem w lesie...

Usta ich zetknęły się znowu. Powóz miał łaki, uspięne chaty i dąbrowy, a pocałunek ich nie kończył się. Stracili wycucie czasu i miejsca. Dopiero do przytomności przyprowadził ich głos stangreta, który zameldował:

— Jesteśmy już na miejscu!

Gintold wziął pod ramię Celinę i wprowadził ją do swego domu.

(DALSZY CIĄG JUTRO).

KSIEŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

213

Napisał JERZY BAK

STRESZCZENIE POZATKU POWIEŚCI

Józef Chudzik był bezrobotnym. Pewnego dnia, gdy siedział przed dworcem, jego ukochany synek, Jaś, przyniósł mu znalezione kwiaty. Na podstawie tego kwiatu Chudzik odbiera walizkę, w której znajduje pościelone części zwłok ludzkich. Tego samego dnia Chudzik dowiaduje się, że jest synem hrabiego, gdyż jako niemowlę zamieniony został w klinice nie może jednak narazie wyśledzić nazwiska swego ojca.

Chcąc się pozbyć upiornej walizki, Chudzik podrzuca ją, lecz mimo to posadza go o zamordowanie hrabiego Burskiego, jego rzekomego ojca. Sprawa oparła się sąd i tylko dzięki pomocy tajemniczego Garbuska Chudzik został zwolniony. Po wyjściu na wolność Chudzik dowiedział się, że ojcem jego jest hrabia Strzyga-Toporski, który uważał dotychczas za swego syna Karola Zawidzkiego, wielkiego awanturnika i hultaja. Między Zawidzkim a Chudzikiem wywiązuje się pełna tragicznego napięcia walka o tytuł i fortunę hrabiowską. Zawidzkiemu pomaga w tej walce jego kochanka Jana Sołowerecka, zwana Księżniczką Cygańską, słynąca ze swej niepospolitej urody. Bardzo wielu mężczyzn odebrało sobie życie lub zabiło swą karierę... W tej misternej sile wpadł również Chudzik, który zakochał się w niej do szaleństwa, poświęcając dla niej swą narzeczoną — Stefcię... Księżniczka odrzuca go jednak od siebie.

Po wielu przygodach Chudzik uzyskuje w końcu tytuł hrabiowski, lecz tego samego dnia znajduje go martwego w pokoju hotelowym.

Mineło 15 lat. Jaś po tajemniczej śmierci ojca został jedynym spadkobiercą wielkiej fortuny. Jest w dodatku przystojny i zdobył również tytuł inżyniera. Na maskaradzie spotyka niespodziewanie zawsze jeszcze piękną i kuszącą Księżniczkę.

Podczas swego pobytu w Londynie Jan spotkał dawnego przyjaciela swego ojca, ukrywającego się pod pseudonimem „Garbusek”. Kim jest ów tajemniczy Garbusek, nikt nie wie.

Nieraz wyratował on już Chudzika z ciężkiej opresji. Jan prosi go, aby przybył do Polski i wyśledził zagadkę trupa znalezionego w czterech walizkach.

Garbusek przybywa do Polski, lecz nikt nie wie w jakim przebraniu.

Podczas odwiedzin dawnego domu, w którym mieszkał, Jan nawiązuje przerwaną znajomość z Falkiem, który był towarzyszem jego zabaw dziecięcych. Jan mianuje Felka „osobistym sekretarzem”. Od pewnego czasu prześladowa Jana pewien tajemniczy żebrak, którego Felk ma wyśledzić.

Sekretarka Jana w biurze jest również jego towarzyszką z lat dawnych — Wanda Łapińska, która Jan kochał jeszcze, gdy był małym chłopcem. Wanda nie ma śmiałości, by spoufalić się z hrabią, którego znała jeszcze z poddasza. Podczas nieobecności Jana wydalono Wandę z biura, a na jej miejsce przyjęto Marychnę Przecławską.

Tymczasem Księżniczka Cygańska po wysłaniu pożegnalnego listu do Jana wstępuje do klasztoru jako „Siostra Teresa”. Pewnego dnia wezwano ją do niebezpiecznej choroby pacjenta. Pacjentem tym był Karol Zawidzki, jej dawny kochanek.

Rolę wróg Jana, nawiązuje kontakt z Zawidzkim, który odwiedza go po wyjściu ze szpitala.

Pewnego wieczoru nadkomisarz Belza siedział w swoim gabinecie, gdy wszedł wywiadowca Żmurek.

Był to jeden z najzdolniejszych agentów policji polskiej, który już niejednego mordercę wykrył w ciągu swej dziesięcioletniej praktyki kryminalnej.

Nagle zadzwonił telefon. Nadkomisarz zdjął słuchawkę.

Dzwonił adwokat Głowniewski, który wzywał go natychmiast do swego mieszkania. Rozmowa telefoniczna urwała się nagle i nadkomisarz usłyszał jakiś zgrzyty i tajemnicze szmery...

Nie zastanawiając się już ani chwili pojechał wraz z wywiadowcą do mieszkania adwokata.

Okazało się, że mec. Głowniewski leżał na podłodze przy biurku martwy. Przyczyny jego zgonu nie można było ustalić. W mieszkaniu panował straszny nieład. Stara służąca nie umiała niczego wytłumaczyć, wobec czego komisarz Belza zaczął przesłuchiwać dozorcę.

Ale i on niewiele wytłumaczył nadkomisarzowi.

Wykryciem zbrodniarza zajął się najzdolniejszy wywiadowca Żmurek, który między innymi odnalazł na miejscu zbrodni mały klucz od skrytki bankowej z numerem 101918.

Drugi taki sam klucz znalazł w kufierku Księżniczki.

Księżniczka została wydalona z klasztoru i, nie mając innego wyjścia, udała się do Zawidzkiego.

Tymczasem do Żmurka zgłosił się niejaki Szczygłowski, który mieszka naprzeciw frontowych okien adw. Głowniewskiego i widział przebieg zbrodni.

Szczygłowski opowiada

U mnie tylko gabinet ma okna, wychodzące na ulicę i mieszczące się nawprost okien gabinetu mecenasa. Reszta mego mieszkania mieści się w oficynie... Proszę sobie wyobrazić, że owego wieczoru wchodzę do mego gabinetu i chcę zapalić lampkę na biurku, gdy nagle wzrok mój padł na przeciwległe okno i struchlałem... Okno to nie było zasłonięte... Na ścianie widoczny był cień mężczyzny z wyciągniętą ręką, a w ręku tym widniał rewolwer...

— Jak ten mężczyzna wyglądał? — zapytał detektyw, nachylając się jeszcze niżej.

— Pytania miały być wkońcu... — Pan mi wybaczy, ale muszę mieć natychmiast obraz tego mężczyzny...

— Zdaje się, że nie był zbyt wysoki... Cień nie był zbyt wydłużony... Co do reszty jego wyglądu nie mogę nie powiedzieć, gdyż widziałem przecie tylko jego cień...

— Jak był ubrany? — Tego również nie widziałem... — Co było dalej?...

— Otóż to... Mecenasa nie widziałem... Ujrzałem tylko na roście jego sylwetkę... Wstał, zatrząsał rękoma, wyszedł przed biurko i na tym koniec... W tej chwili padł pewnie na ziemię rażony kulą rewolwerową...

— Ale Głowniewski nie został przecie zastrzelony! — zaprotestował detektyw.

Tym razem Szczygłowski zrobił zdumioną minę.

— Nie?... Jaki?... Wrażnie widziałem...

— Lekarze stwierdzili, że nie ma żadnej rany od kuli... Zresztą nie było widać krwi... Kilka śladów nie świadczy jeszcze o ranie po rewolwerowej kuli...

W takim razie w jaki sposób mecenasa Głowniewskiego zginął?...

— To jeszcze wyjaśnią lekarze... — Prędzej został zaduszony, choć zewnętrznych śladów uduszenia nie odkryto...

Rozdział dwieście dziewiętnasty Zagadkowe okna

Zeznania Szczygłowskiego zgadzały się z rzeczywistością. Zająmował on mieszkanie nawprost okien gabinetu i sypialni mecenasa Głowniewskiego. Wchodząc do mieszkania tego dziwnego człowieka, który zdradzał tak wielki pociąg do kryminalistyki, detektyw zadawał sobie pytanie, kim właściwie jest ów człowiek?...

Jaki jest jego zawód?... Czy można mu zaufać?...

Mieszkanie zdradzało upodobania burżuazji. Z pięciu pokoi, tylko jeden miał widok na ulicę. Reszta okien wychodziła na ciemne, kwadratowe podwórce.

W długim korytarzu leżał puszysty dywan, tłumiący miękko kroki. Salon urządzony był wytwornie. W serwantce widoczna była droga porcelana, antyczne figury i przeróżne bibeloty. Pianino i miniaturowe mebelki dopełniały całości urządzenia tego pokoju.

Detektywa interesował jednak głównie gabinet, skąd widoczne były dwa pokoje mieszkania mecenasa. Był to sliżny, dwuokienny pokój, sprawiający nawet po ciemku bardzo miłe wrażenie. Szczygłowski wyciągnął rękę w stronę kontaktu elektrycznego na ścianie, lecz detektyw powstrzymał go w porę.

— Nie trzeba... — mruknął. — Tak damy sobie również radę...

Wpadające przez dwa okna światło z ulicy, było aż nadto wystarczające, by ujrzeć wielki dywan przed biurkiem, stojącym w lewym rogu, małą kanapkę, stołek i kilka zgrabnych fotelików oraz szafę z książkami.

Żmurek, oglądając to dostojnie urządzenie, zastanawiał się ciągle nad tem, jaki jest właściwie zawód Szczygłowskiego. Wkońcu zapytał go o to:

— Jestem agentem ubezpieczenio-

— A jednak twierdzą, że Głowniewski zginął właśnie w ten sposób... Bo w chwilę potem widziałem jak ów jego-
mość wyszedł z gabinetu na korytarz...

— A mecenasa!...

— Więcej już go nie widziałem...

— Czy pozostał pan jeszcze długo przy oknie?...

— Nie... Wezwano mnie w pewnej sprawie do telefonu... Ponieważ ilekroć potem patrzyłem w okno mecenasa, nikogo nie widziałem, zaprzestałem dalszego badania tej sprawy...

— Dlaczego pan wcześniej nie zdradził nam tych szczegółów?...

— Przyznam się panu otwarcie... — Miałem zamiar początkowo sam przeprowadzić śledztwo w tej sprawie... Ale czas nie pozwalał mi na to...

— Phi... — detektyw zamświł się.

— To ciekawe...

— Ale to jeszcze nie wszystko... — ciągnął dalej Szczygłowski. — Rzecz najciekawsza nastąpiła teraz... Ponieważ jak zaznaczyłem, lubuje się w kryminalnych sensacjach, przeto wieczorami stał przy oknie i patrzył w okno gabinetu mecenasa... Wmawiam wtedy w siebie, że ujrzę coś ciekawego, co pomoże mi w wyświeleniu tej zagadki... I oto wczoraj...

Detektyw nachylił się znowu.

— No, słucham... Mów pan dalej...

— I oto wczoraj ujrzałem nagle błysk światła w gabinecie mecenasa... Jakies cienie błądziły po pokojach... Potem wszystko ucichło, znikło...

— O której to było godzinie?...

— Mniej więcej o tej samej godzinie... Koło dziesiątej...

Detektyw spojrział na zegarek. Zbliżała się dziewiąta.

— Czy mógłby mnie pan zaprowadzić do swego mieszkania?...

— zapytał nagle.

— Proszę bardzo — odparł Szczygłowski. — Bardzo chętnie...

Obydwaj panowie powstał z miejsc.

— To, co pan widzi, jest jeszcze pozostałością dawnych, dobrych czasów... Teraz zmieniło się wszystko... Ale jakoś się żyje... Mam żonę i dwoje dzieci... Na utrzymanie starczy... Czego dziś więcej trzeba?...

Szczygłowski mruczał jeszcze coś pod nosem, lecz detektyw nie zwracał uwagi na jego mamrotania. Ostrożnie zbliżył się do okna z prawej strony, które mieściło się nawprost okien gabinetu mecenasa Głowniewskiego. Przestrzeń między obydwojema domami była rzeczywistością niewielką i jeśli gabinet mecenasa był oświetlony, nie trudno było widzieć, co się w nim dzieje, tembardziej, że jedno okno osłonięte było tylko firanką. — Teraz, oczywiście, wobec panującego mroku, w całym mieszkaniu mecenasa, o ujrzaniu czegokolwiek nie mogło być mowy.

— Więc pan twierdzi, — zapytał wywiadowca — że widział pan wczoraj błądzące cienie na ścianach gabinetu mecenasa?...

— Tak jest...

— Czy gabinet był oświetlony?...

— Nie... Ktoś zapalał tylko od czasu do czasu elektryczną latarkę... To już wskazywało na to, że ktoś kręcił się po mieszkaniu nieboszczyka...

— Czy nie patrzył pan potem, kto wychodził z bramy?...

— Owszem, patrzyłem... Nie chciałbym jednak wprowadzać w błąd pana... Może to nie była ta sama osoba, która wkradła się do mieszkania mecenasa...

— Któż to był?...

— Powiedz pan szczerze!

— W kilkanaście minut potem, gdy światło zgąsło i więcej już się nie zapa-

lało, z bramy wychyliła się postać kobiety...

— Kobiety?...

— Tak... Dopiero znacznie później, wyszedł z bramy jeden mężczyzna, a w kilka minut potem dwaj mężczyźni... Nie sądzę jednak, aby oni mogli mieć coś wspólnego z tą sprawą... Instynkt mówił mi, że osobą, która wyszła z mieszkania mecenasa, była właśnie owa kobieta...

Żmurek pokiwał głową, jakgdyby ta wiadomość pokrzyżowała wszystkie jego dotychczasowe obliczenia oraz plany. — Rozmawiając ze Szczygłowskim, zerkał ciągle w stronę przeciwległego okna, które pozostawało bez zmian.

Mijały godziny. W oknach mecenasa panował zupełny bezwład. Nic nawet nie drgnęło. Nie błysnęła najbliższa smuga światła.

— Widać, nie każdego wieczora tajemniczy gość składa swe wizyty... — rzekł Żmurek.

Spojrzał na zegarek i dodał:

— Już pierwsza... Niema sensu dłużej czekać... Brama zamknięta... Którędy do stałby się do mieszkania?...

Pozwolę sobie jutro również złożyć panu wizytę...

— Bardzo proszę... — odparł Szczygłowski, odprowadzając gościa do drzwi.

Nazajutrz, Żmurek znowu przybył do Szczygłowskiego. Zanim jednak udał się do agenta ubezpieczeniowego, wstąpił do mieszkania Głowniewskiego. Klucz miał zawsze przy sobie.

W mieszkaniu mecenasa od chwili jego tajemniczej śmierci, nic się nie zmieniło.

Na podłodze leżały porozrzucane te same papiery i książki. Żmurek nie omieszkawszy oczywiście przejrzeć dokładnie całego tego galimatjasu, lecz stwierdziwszy, że papiery ani książki nie zawierają nic ciekawego dla sprawy, pozostawił wszystko w takim stanie, w jakim zastał.

Szczególną uwagę zwrócił na okna w gabinecie. One były również niezmienione.

Tak samo, jak krytycznego wieczoru okno za biurkiem było zasłonięte roletą, drugie zaś było odsłonięte.

W sypialni znalazł również wszystko nienaruszone. Żadnego śladu poszukiwań czy też rozmyślnego przestawiania przedmiotów.

Po stwierdzeniu tych faktów, udał się do Szczygłowskiego.

Znowu zamarował przy oknie kilka godzin. Wychodząc po północy z mieszkania Szczygłowskiego, zastanawiał się poważnie nad tem, czy agent ubezpieczeniowy nie padł ofiarą własnych halucynacji... Mogło się przecież zdarzyć, że Szczygłowski do tego stopnia przejmował się lekturą, iż potem przeżywał na jawie to, co czytał...

Może zdawało mu się tylko, że widzi błądzące po ścianach cienie, światło latarki elektrycznej i t. d.

A może świadomie wprowadza detektywa w błąd?...

Przypomniało mu się w tej chwili jego zastrzeżenie, jakie uczynił poprzedniego dnia:

— „Nie chciałbym jednak wprowadzać pana w błąd”...

Dlatego jednak Szczygłowski miałby mu szkodzić w pracy śledczej?...

Dlatego go zależałoby mu na tem, aby zbić detektywa z tropu?...

Mimo tych wątpliwości, Żmurek udał się następnego wieczoru ponownie do Szczygłowskiego... Miała to być ostatnia próba...

I nie pożałował jej...

Warto było poświęcić niejednego wieczór, by ujrzeć to, co ujrzał tego wieczora Żmurek.

Detektyw należał do rzędu najwytrawniejszych wywiadowców, niejedną zagadkę przewinęła mu się przed oczyma, a jednak wydarzenia tego wieczora męczyły go i nie dawały mu spokoju przez długie, długie tygodnie...

Dalszy ciąg jutro

PEŁNA TABELA WYGRANYCH

1-go dnia ciągnięcia III-ciej klasy 29-ej loterii państwowej.

Wczoraj w pierwszym dniu ciągnięcia loterii główne wygrane padły na następujące numery:

10.000 zł. — Nr.: 23511, 48440 123434 137243 13800.

5000 zł. — 19746 67690

2000 zł. — 75048 39399 124946 157731 160439 168416

1000 zł. — 26288 33036

500 zł. — 118622 154848 53748 25195

167579 10759 11986 139191 16157 52210

166291 167345 55135 59533 77562 72858

136470 95241 99306 142635 102661 116723

146832 150293 165675

400 zł. — 75819 73762 76531 80164

83032 98538 111256 118362 139955 136554

152274 157067 166686

300 zł. — 2202 8012 6002 44260 45025

57305 89884 87300 86528 89490 91319

100234 102806 106873 122515 122329

129146 147776 150139 161320 163433

164431 169390 169895

250 zł. — 4527 2920 13283 14839 17667

18133 22019 21231 22216 26219 28942

28361 30336 37337 35777 38532 38637

39973 41693 48020 48838 46698 59545

67359 68947 70773 76266 75144 76259

76518 77473 79042 86231 90020 91519

93712 94619 100371 103776 110159 110247

114838 116604 118275 116885 124101

126091 127093 134533 134495 135300

139863 139210 140150 144729 143933

146184 146646 150599 149872 156470

159390 160318 164713 164716 164969

167497

W drugim ciągnięciu padły następujące główne wygrane:

15.000 zł. — 1161 32836 88178 162744

10.000 zł. — 163744

5000 zł. — 46731 80000 481 142714.

2000 zł. — 2880 34808 80739 27500

135461 98325 139611 149612 151809.

1000 zł. — 16248 6804 95552 59360

91517 76236 90747 104211 136157 157531

500 zł. — 36407 11529 14511 60534

32336 61483 36721 44134 57778 54058

68490 63450 60794 78576 77787 82040

110012 104401 117437 121814 137301

168976 163124 81688 133044.

Po zł. 400 na n-ry: 1203 3639 9243

37105 42941 44314 45583 51399 52883

58454 62773 64758 67233 74400 85972

98897 104010 105981 109104 119741

137336 139825 141999 143250 143605

147392 147926 150458 161616 162642

162860 168076.

Po zł. 300 na n-ry: 6591 7543 14556

24843 25019 26750 27027 47603 48658

51400 51427 52090 67484 80357 85646

86868 87467 91993 93683 108745 109775

122018 124524 133298 136728 153967

160324.

Po zł. 250 na n-ry: 7128 9694 11717

11341 16602 17356 16644 9008 47793

20334 21416 24435 22815 26010 26755

30154 31211 34944 39670 49069 49657

50487 51514 57404 56703 57940 59581
63160 71634 81793 82382 83797 88736
88815 90680 91809 99477 97740 99024
100883 104870 105857 106624 107174
109499 121482 124553 133037 135180
138737 143387 143684 146465 146676
152621 154059 160204 160673 161281
161297 164790 168184 119592.

STAWKI

CIĄNIENIE PIERWSZE.

04 26 71 96 271 855 1544 88 544 619 32 50
72 986 2084 527 966 3042 113 84 332 709 4014
50 80 166 310 29 185 670 778 949 5037 80 374
479 09 565 73 615 67 779 800 931 61 67 80 6048
564 892 932 7102 432 33 79 613 808 989 8185
328 409 30 500 95 649 72 859 959 9119 359 409
610 769 73 936 72 10069 97 116 219 78 413 764
979 11287 318 33 466 503 10 12262 373 455 689
13115 28 249 505 86 916 27 14055 69 98 406 535
671 853 78 15179 297 479 662 71 79 93 940 16181
251 338 488 515 616 66 702 09 75 17369 498 570
74 617 25 28 70 98 18009 43 187 284 525 635 721
35 897 19089 300 400 52 61 862 20093 250 328
439 50 640 778 84 829 987 21262 526 67 602 56
867 947 22046 79 294 300 444 535 620 754 925
23092 112 253 312 909 24105 74 264 394 584
25002 85 771 881 26027 131 53 219 69 411 63
557 706 13 27053 246 340 541 28000 13 44 135
349 430 503 794 503 794 974 76 95 29138 222
405 659 873 30173 99 200 535 54 649 65 835
59 992 99 31012 537 852 32079 228 544 54 33163
221 429 849 969 71 34173 310 29 812 94 35024
232 404 533 91 628 42786 883 36178 326 409 598
705 835 997 37053 344 546 70 75 694 875 88.

38206 58 83 355 568 914 28 39027 39027 181
392 534 660 710 813 970 40143 57 205 717 41000
110 16 260 431 770 861 958 42061 279 344 46 63
613 44 816 58 923 43070 144 69 271 361 554 64
927 77 44259 99 317 496 590 634 803 49 80 45131
44 63 253 80 350 74 449 680 800 914 46089 159
62 719 902 61 47057 60 219 547 916 48019 36 124
78 89 250 326 435 99 745 68 939 49187 562 635
85 88 741 804 32 80 943 94 50092 376 405 563
691 798 975 51034 79 271 475 571 682 83 704 50
882 83 52105 13 293 392 969 53213 426 79 612
35 734 43 87 924 46 62 81 54411 93 513 697
55035 94 476 522 846 925 67 81 56080 107 39 53
213 410 95 563 97 702 33 72 964 57019 32 102
246 55 523 98 628 83 701 60 58131 511 605 773
820 46 983 59119 40 78 214 19 20 43 306 24 91
438 597 649 718 60014 120 222 338 455 622
911 44 61122 265 363 474 562 68 84 697
727 58 62018 243 487 522 633 766 808 47 926
63073 144 318 552 696 751 996 64056 300 460
89 522 42 612 791 92 882 65197 208 84 732 895
66039 126 32 87 216 577 726 83 67216 405 68 609
29 910 68 19 790 69009 383 625 913 83.

70011 18 80 254 522 622 40 750 89 835 36
71003 96 99 164 244 52 343 672 72054 127 562
96 623 78 850 8 73005 89 256 349 429 682 747
84 852 940 74160 270 323 80 89 92 418 94 795
99 914 37 77 75266 457 79 705 8 28 948.
76300 36 554 841 77160 226 76 517 46 58 654
77 859 919 557 78336 78 593 746 92 867 79220
478 637 923 51.
80004 126 828 82 860 75 81159 253 81 94 396
521 22 48 664 811 21 32 82004 322 64 615 775
83105 242 626 78 752 839 81 990 84104 91 206
452 69 589 667 712 68 864 967 85056 95 137 206
58 364 594 624 974 82 86003 95 358 417 86 643
705 12 49 71 838 81 989 87147 276 347 92 437
541 749 868 84 88078 391 448 556 690 89055 200
388 515 868 911.
90226 512 15 58 68 619 784 943 91062 392
607 719 43 49 53 998 92094 245 93 377 78 529
714 824 94 997 93009 648 810 77 992 94075 172
548 83 671 702 800 933 95116 35 62 245 61 427
607 708 48 49 823 45 96019 111 79 307 13 513

50 600 97250 92 300 94 763 888 970 98288 314
423 99 991 769 97 925 72 99049 80 129 296 403
633 58 713.

100027 223 548 605 800 93 101148 269 356
725 856 66 90 102293 531 74 906 103495 601 872
907 73 104047 407 579 88 105135 70 499 566 94
609 756 85 918 106052 145 467 584 695 799 800
107102 226 98 340 546 861 108060 179 231 323
89 655 61 109015 25 86 134 65 75 78 202 430
35 74 734 871 918.
110081 164 221 83 347 570 648 63 111104 330
484 594 614 775 855 112135 230 62 790 828 937
113152 69 244 542 675 708 846 950 55 75 114320
469 741 975 115104 323 31 53 56 483 91 535 606
69 70 700 29 948 116062 126 50 63 232 409 584
653 759 884 85 117087 116 394 486 530 847 90
118015 333 648 80 885 98 119153 242 369 480
576 618 955.

120172 99 283 369 445 68 629 91 878 984 93
121033 822 52 935 54 122074 84 91 188 269 557
708 84 933 123060 62 521 40 649 91 958 124058
450 82 751 810 16 30 125303 433 86 616 70 923
126074 103 210 339 44 96 489 598 740 67 127078
123 73 254 481 591 645 703 128809 129017 240
523 66 617 700 808 62.
130164 98 481 538 73 84 623 98 858 131097
135 258 320 99 701 820 47 55 58 132040 347 79
401 547 87 840 133218 309 5537 48 702 861
164305 530 44 600 91 717 806 46 902 135039 40
377 592 762 77 806 61 929 43 65 136034 37 392
448 73 692 935 50 137054 128 263 588 664 733
918 138150 234 89 377 641 744 920 139204 49
310 68 468 79 673 760 78 905 88.

140007 55 72 232 91 410 833 141009 26 85
150 96 99 373 653 711 35 42 907 85 142008 56
61 95 109 92 342 571 674 700 143131 44 390 545
640 54 885 87 144014 72 234 608 61 714 33 817
947 145046 57 288 354 774 146094 165 561 721
30 866 990 147046 63 173 200 451 66 649 703
89 800 37 959 148036 196 226 351 64 684 903 19
47 77 149395 778 865.
150283 95 322 470 151058 136 224 721 64 71
842 956 88 152066 144 464 570 844 60 989 153090
211 15 583 812 60 990 155022 27 74 127 66 494
732 860 978 156001 27 50 61 169 293 316 467
547 552 632 85 753 55 926 157019 22 394 627
34 47 75 736 889 942 158012 47 169 321 448
518 656 846 971 19270 92 317 40 91 446 887 959
160150 282 87 357 436 46 698 717 998 161069
70 124 92 245 308 442 93 680 702 162096 299
341 474 657 825 995 163056 133 68 694 704 944
164024 43 76 249 312 664 784 165007 56 183
458 564 85 97 699 789 94 938 97 166161 76 256
71 449 725 167043 183 257 303 669 716 828 973
168168 302 38 400 569 923 169010 68 96 134 63
222 61 62 319 427 95 504 676 723 24 87 904
61 96.

CIĄNIENIE DRUGIE.

32 193 252 524 738 897 1212 89 847 2139 40
428 52 582 624 3025 202 74 4878 5326 99 473
526 99 945 6747 78 7133 436 542 608 865 8002
137 344 420 577 9451 686 895.
10253 355 517 685 717 11122 215 52 678
12157 699 712 13267 340 426 88 630 932 14017
982 15256 718 16451 780 889 17037 233 18002
338 469 505 50 19879.
20567 78 21603 86 734 22650 23482 584 637
64 924 24581 810 60 25404 29 872 26174 484
27111 551 906 28418 505 52 692 29350 551 672
94.
30130 792 865 32677 33076 79 118 34098 362
35022 161 433 627 36438 54 544 779 867 37013
57 369 605 889 38017 336 39499 763.
40001 61 364 581 726 49 78 878 4187 93 221
443 501 736 42148 43043 551 44348 578 603 18
19 979 45095 648 772 46002 24 171 399 400 6
929 47526 655 747 48133 76 206 72 433 801 991
49311.

50404 835 51155 435 648 66 904 5 52541 720
53190 578 54233 906 55186 453 937 42 56681 719

37 39 983 57021 607 754 58096 119 447 714 89
59102 259 94 879.

60011 478 61558 709 833 47 83 62017 108
382 688 63019 765 64019 28 223 752 65049 204
647 66213 67199 459 505 648 68013 33 707 820
69079 532 735 915.
70134 529 792 71299 325 72 663 72328 696
788 883 73001 316 413 550 947 74103 29 524
75025 121 208 76156 77943 78006 687 813 79218
322 57 618 921 50.
80752 841 81528 786 850 82015 175 83211
316 38 803 84132 552 85023 274 348 603 856
86120 662 87360 604 72 88018 48 757 912 89023
78.

90466 542 902 91638 92130 328 88 532 93119
669 994 94049 95043 155 840 986 96369 561 847
66 950 97374 98 616 706 58 874 927 98053 167
291 352 99300 64.
100338 523 101115 82 368 982 102284 344 98
971 103887 779 821 908 82 104070 365 86 605
702 9 88 868 105324 434 728 96 893 994 106173
615 847 107058 65 610 108411 37 109274 398
400 577 949.

110030 36 328 664 76 111116 516 85 691 795
860 112315 562 922 113137 302 74 98 114875
115304 454 807 11605 278 764 72 117247 87 417
81 692 118375 471 816 119001 35 251 560.
120099 386 98 543 813 916 121007 18 207 946
122163 717 66 988 123132 781 12471 88 580 627
455 75 125011 167 619 126173 477 519 677 765
127191 212 361 954 128164 596 807 916 33 129143
986.



Otwarcie mistrzostw bokserkich Europy

Rotholc zakwalifikował się do półfinału.-Sukces Piłata.-Seweryniak nokautuje przeciwnika, lecz zostaje zdyskwalifikowany

Budapeszt, 11 kwietnia.

W środę wieczorem, nastąpiło w Budapeszcie uroczyste otwarcie czwartych międzynarodowych zawodów bokserkich o mistrzostwo Europy. Zawody zgromadziły 74 pięściarzy z 13 państw europejskich, a m. in. i Polski.

Otwarcie nastąpiło w obecności regenta Węgier, admirała Horty'ego, przedstawicieli rządu, korpusu dyplomatycznego, władz miejskich, dziennikarzy i bardzo licznej publiczności.

Po defiladzie bokserów przed regentem, wygłosił sekretarz węgierskiego związku bokserkiego, dr. Kankowsky, mowę inauguracyjną, witając regenta oraz gości. Odpowiedział prezydent miasta i dyktator federacji bokserkiej Soederlund. Następnie dziewczęta w narodowych strojach, uświetniły salę sztandarami poszczególnych państw, biorących udział w zawodach.

Losowanie wypadło dla Polaków bardzo dobrze. Jedynie Majchrzycki będzie miał do rozegrania ciężką walkę z mistrzem Niemiec, Blumem. Faworytem do drużynowego mistrzostwa Europy, jest zespół niemiecki.

W pierwszym dniu zawodów duży sukces odniósł Rotholc, który po zwycięstwie nad Freymuthem, zakwalifikował się do półfinału bokserkich mistrzostw Europy. Drugi z naszych zawodników, Seweryniak znokautował swego przeciwnika, ale został przez sędziego zdyskwalifikowany za rzekomo nieprawidłowe uderzenie.

Sprawa ta znajdzie swój epilog na czwartkowym posiedzeniu międzynarodowej federacji bokserkiej.

Techniczne wyniki pierwszego dnia zawodów przedstawiają się następująco:

W wadze muszej: Rotholc (Polska) pokonał wysoko na punkty Freymutha (Estonia), kwalifikując się do półfinału. Poza tym Sander (Rumunia), wygrał niespodziewanie z Weinholdem (Niemcy), a Palmer (Anglia), zwyciężył Urbinatiego (Włochy).

W wadze koguciej: Enekes (Węgry) wygrał na punkty z Illichmanem (Austria) a Case (Anglia), wypunktował Kaebiego (Estonia).

Japońskie lekkoatletki wystąpią w Warszawie.

Po Igrzyskach Kobiecych w Londynie dojdzie prawdopodobnie do skutku międzypaństwowe spotkanie lekkoatletyczne Polska — Japonia. Propozycja rozegrania meczu wysunięta została przez Związek Lekkoatletyczny Japonii.

Kolarski wyścig ŁKS-u

W niedzielę, dnia 22-go kwietnia odbędzie się z boiska przy Al. Unji doroczny wyścig o nagrodę przechodnią, organizowany przez sekcję kolarską ŁKS-u.

Wyścig odbędzie się na przestrzeni 25 km., przyczem trasa będzie podana na godzinę przed startem kolarzy.

Zapisy przyjmuje sekretariat przy ulicy Piotrkowskiej 174 do dnia 21-go kwietnia włącznie.

Zarząd PZTK nie zapomniał o Łodzi.

Zarząd Polskiego Związku Tow. Kolarskich przydzielił Łodzi dwie imprezy o charakterze ogólnopolskim, a mianowicie: mistrzostwo torowe Polski na 50 km (9 września) oraz wyścig na przełaj o mistrzostwo Polski (30 września).

W wadze piórkowej: Ulrich (Czechosłowacja), zwyciężył Treadwaya (Anglia) Seeberg (Estonia), przegrał z Kaestnerem (Niemcy), Cibondavally (Włochy), odniósł zwycięstwo nad Jaro (Austria).

W wadze lekkiej: Harangi (Węgry), pokonał Kempa (Anglia).

W wadze półśredniej, Seweryniak znokautował Celegatego (Włochy), ale sędzia zdyskwalifikował Polaka. — dZaniem kierownika polskiej ekspedycji, cios nieszkodliwy dla Włocha, był zupełnie prawidłowy.

Sprawa ta, jak już zaznaczyliśmy, zo-

stanie rozpatrzona w czwartek przez międzynarodową federację sportową.

W tej samej kategorii, Anglik Mac Clave, po niezwykle zażartej walce, wygrał z czechem Stoklem.

W wadze średniej, Anglik Jackson, wygrał nieznacznie na punkty z estończykiem Kapustynem.

W wadze półciężkiej, Niemiec Pueresch, wygrał w drugiej rundzie przez techniczne k. o. z rumunem Lungu.

W wadze ciężkiej, reprezentant Polski, Piłat, miał znaczną przewagę nad węgrem Gyorrili, wygrywając wysoko na punkty.

Piłkarze łódzcy bohaterami rozprawy sądowej we Lwowie

Przed Sądem Okręgowym we Lwowie odbyła się w dniu wczorajszym ciekawa rozprawa sądowa, ilustrująca stosunki, panujące na naszych boiskach piłkarskich. Dziwnym zbiegiem okoliczności zarówno oskarżyciel jak i oskarżony są piłkarzami łódzkimi dobrze znanymi naszej publiczności sportowej.

Oto tło sprawy:

W dniu 25 maja r. ub. odbył się we Lwowie mecz ligowy między Pogonią a drużyną 22 p. p. z Siedlec (obecnie Strzelec). W czasie zawodów nastąpiło zderzenie między napastnikiem Strzelca Marcinkowskim (byłym graczem Włocławka Łódzkiego) a Jeżewskim (byłym zawodnikiem ŁKS-u) w wyniku czego Marcinkowski doznał wygięcia stawu kolanowego u prawej nogi. Mocno skontuzjowanego zniesiono z boiska i

przewieziono do szpitala wojskowego w Siedlcach.

Dochodzenie ustaliło, że wypadek nastąpił z winy Jeżewskiego. Poszkodowany Marcinkowski, przebywający obecnie w Łodzi na rozprawie nie przybył, natomiast Jeżewski tłumaczył się, że kopnięcie było przypadkowe, czego dowodem jest, że sędzia p. Rutkowski nie ukarał go za rozmysłny faul.

Sąd postanowił sprawę przeciwko Jeżewskiemu, oskarżonemu o ciężkie uszkodzenie ciała, odroczyć celem wezwania w charakterze świadków, bądź ekspertów, znanych sportowców Włocławka Kuchara, Józefa Kaluży, sędziego meczu Rutkowskiego oraz lekarza d-ra Karola Hankiego (również łodzianin był zawodnik ŁKS-u).

Program zawodów pływackich w Zgierzu

Został już opracowany szczegółowy program wielkiej imprezy pływackiej, którą organizuje w nadchodzącą niedzielę w basenie zgierskim Ł.K.S.

Program ten obejmuje konkurencje następujące: 100 m. stylem dowolnym, 100 m. stylem grzbietowym, 200 m. stylem klasycznym oraz sztafety 3x50 m. stylem zmiennym i 5 x 50 stylem dowolnym. Poza tym odbędzie się mecz piłki wodnej między AZS-em warszawskim a ŁKS-em.

Zamiast proponowanego uprzednio czwórmezu odbędzie się mecz drużynowy AZS — ŁKS, natomiast poza meczem odbędą się również konkurencje: 50 m. stylem dowolnym i grzbietowym pań, 100 m. stylem dowolnym i 200 m. stylem klasycznym pań i sztafeta 3 x 50 stylem dowolnym pań, w któ-

rych wezmą udział pływacy Makabi i Triumfu.

A.Z.S. warszawski, który jest mistrzem drużynowym Polski, przyjedzie do Łodzi w składzie następującym: Szwanowski I, Olszewski, Jastrzębski, Karpiński, Matysiak, Gumkowski i Galkowski.

Ł.K.S. wystąpi w następującym składzie: Elsner, Szwanowski II, Ginter, Majchrzak, Hempiński, Kosiński i Olcheki.

Punktacja meczu będzie następująca: 4, 3, 2, 1 i sztafeta 6 i 4.

Impreza rozpocznie się o godz. 16. Przedprzedaż biletów w firmie „Kowalski” przy ul. Piotrkowskiej 174, przyczem osoby, które chcą korzystać ze zniżki tramwajowej, mogą się zapisywać w sekretariacie ŁKS-u do 13 b. m. włącznie (do godz. 20-ej).

Tabela wygranych loterii państwowej

(Dalszy ciąg).

60212	724	61310	470	763	963	62259	888	956
63023	57	737	858	64471	614	701	45	937
642	67083	467	799	68026	119	54	288	330
965	69018	425	43	797.				
70061	434	621	794	825	973	71110	221	453
601	66	797	72145	253	387	644	886	957
467	660	748	885	74475	78	719	20	927
621	42	764	76009	152	535	82	77881	985
79050	361	97	527	781	95.			
80561	82749	822	66	966	83113	277	408	741
84601	63	913	85242	343	400	924	86481	694
87075	266	872	948	88033	261	815	89019	230
751.								
90120	47	282	680	742	91298	504	23	785
91	238	66	81	909	93200	756	62	71
315	64	95225	39	310	72	921	30	96094
97037	153	518	898	98265	368	618	99220	78
100100	812	57	83	101151	496	782	102018	64
476	659	72	735	857	93	907	103155	434
104131	320	498	536	105144	289	979	106172	251
619	24	107004	675	833	108130	222	545	95
50	109169	233	303	33	676	715		
110291	479	589	614	60	958	111213	56	61
88	519	610	798	819	933	112116	213	327
74	71	584	633	780	91	982	114170	90
								712

115056	370	501	885	94	116238	351	436	769
117049	549	118193	339	43	58	553	621	850
119125	211	326	508	45.				
120588	618	975	121196	555	605	781	900	122244
91	123306	945	124085	205	572	869	87	125306
810	61	126189	243	93	673	127367	149	710
128594	938	129120	272	685	798.			
130008	14	115	80	348	505	668	752	73
953	131012	132303	12	735	802	994	133126	290
306	551	630	135130	264	720	136142	258	309
720	137073	185	440	96	640	61	139382	754
140143	75	936	141146	556	142133	249	442	519
780	143018	510	684	144126	709	145449	610	13
996	146213	585	87	147293	148858	67	149341	611
150042	794	151129	43	287	457	501	834	52
152103	278	337	621	773	951	153156	412	723
154201	376	467	528	610	36	728	74	155504
239	47	395	433	503	670	982	157147	413
158195	267	958	159659	793	21.			
160324	621	761	926	161085	151	322	658	944
162199	831	163393	400	559	616	756	839	947
164397	590	790	940	165372	432	748	841	989
166353	591	822	59	87	167436	540	607	68
397	691	742	961	169434	574	909.		

Odwołanie meczu z Czechami.

Piłkarze polscy nie pojadą do Pragi.

Warszawa, 11 kwietnia.

(RM) Wyjazd polskiej reprezentacji piłkarskiej do Pragi na mecz z Czechosłowacją o mistrzostwo świata został odwołany, ponieważ MSZ. odmówiło wydania drużynie polskiej paszportów.

W godzinach wieczorowych odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Zarządu PZPN-u, na którym postanowiono wysłać depeszę do Czeskiego Związku z zawiadomieniem, że drużyna polska do Pragi nie przyjedzie. Kwestia zwrotu strat poniesionych przez Związek Czeski zostaje załatwiona w terminie późniejszym.

Ponieważ jednocześnie cofnięte zostało zezwolenie na występ reprezentacji piłkarskiej Bratisławy w Warszawie, Zarząd PZPN-u postanowił, że reprezentacja Polski, która miała grać przeciwko Czechosłowacji zmierzy się z reprezentacją Warszawy w niedzielę, o godz. 16-ej na boisku Legii.

Wobec niedojścia do skutku spotkania Czechosłowacja — Polska, czesi zakwalifikowali się walcowerem do finałowej rundy o mistrzostwo świata.

Wiadomości tenisowe

(RM) Sekcja tenisowa Legii warszawskiej zakontraktowała mecz tenisowy z drużyną berlińskiego Rotweiss.

Spotkanie to odbędzie się w Warszawie na kortach Legii w dniach 27—29 kwietnia. Zespół berliński wystąpi w składzie v. Cramm, Ja.JnJecke.

Zapowiedziany na dzień 5 maja mecz tenisowy z Francją nie odbędzie się. — Francuski Związek Tenisowy zawiadomił PZLT, że termin ten został zarezerwowany na inne spotkanie.

Francuzi mogliby rozegrać spotkanie dopiero w dniach od 11 — 13 maja. Wobec powyższego w dniu 5 maja rozegrany zostanie prawdopodobnie mecz tenisowy Legia — AJK (Sztokholm).

Hakoah wzmocniony Balzamed i Cyglerem

Jak nas informuje kierownictwo sekcji piłkarskiej Hakoahu, drużyna piłkarska klubu wystąpi w sobotę przeciwko ŁTSG w składzie wzmocnionym Balzamed i Cyglerem.

Polscy wiosłarze jadą do Berlina

Polski Związek Tow. Wiosłarskich zdecydował się wziąć udział w wielkiej, dorocznej wycieczce wiosłarskiej, dookoła Berlina, która odbędzie się w dniach 8—11 czerwca. W wycieczce tej oprócz licznych osad niemieckich, zareprezentowane będą również osady Anglii i Danii. — Wycieczka zakończona zostanie wielkimi regatami w Gronau.

Kto walczy w zawodach bokserkich ŁKS-u

Na międzyklubowych zawodach bokserkich, które w dniu jutrzejszym organizuje o godz. 20-ej w sali Geyera — ŁKS., odbędą się walki następujących par: w. musza: Mantaj (ŁKS)—Łażniak (Un. T.) (Celmer (ŁKS)—Zundliner (B.K. Madej (ŁKS)—Tomaszewski (G), waga kog. Gradomski (ŁKS)—Wojciechowski I (G), Wojciechowski (ŁKS)—Bicer II, waga piórkowa: Pelzowski (ŁKS)—Szyk (UT), Pietrzyński (ŁKS)—Mikołajczyk (G), waga lekka: Kurczewski (ŁKS)—Wegner (UT.), Borenstein (BK)—Gawłowski (UT) i waga półciężka: Łysiak (IKP)—Perliński (Un. Tour.).

Bokserzy łódzcy w Tomaszowie

Drużyna bokserka K. P. Zjednoczone rozegra w nadchodzącą niedzielę propagandowe zawody w Tomaszowie. W barwach zespołu łódzkiego wystąpi między innymi Cyran.

Minjatury

Uśmiechnij się!

Teofil Bums zgubił skórzaną teczkę z ważnymi dokumentami. Podał więc ogłoszenie, wyznaczając dla znalazcy 50 złotych nagrody.

Następnego dnia zgłasza się jakiś nędznie wyglądający jegomość.

— Przepraszam, czy pan dawał to ogłoszenie o nagrodzie?..

— Tak.. Znalazł pan?..

— Jeszcze nie.. Ale mam zamiar zacząć szukać i przyszedłem prosić o kilka złotych zaliczki..

**

Na rogu stoi kaleka z drewnianą nogą. Podchodzi do niego jakiś ciekawski i pyta:

— Przepraszam pana bardzo, czy taka drewniana noga boli?

— Owszem, czasem boli..

— Doprawdy?... Kiedy?..

— Jak się ją zdejmuję i walę mocno po głowie..

**

W Wygłupinie jest tylko jeden hotel. Do tego hotelu właśnie musiał zajechać pan Leopold Więciorek. W nocy zerwał się pan Więciorek nagle ze snu i pomyślał:

— Mój Boże!.. Psa nie wolno wypuścić bez kagańca.. Kiedyż wprowadzą nareszcie przymus kagańcowy na pluskwy?..

**

Pan Mayer, spotkawszy znajomego lekarza, zwraca się doń:

Panie doktorze, moja żona od pewnego czasu cierpi na zapalenie skóry.. Policzki ma strasznie zaczerwienione.. Czy pan doktor nie miałby na to jakiegoś lekarstwa?..

— Owszem.. — odparł lekarz. — Każ pan częściej golić się swemu subdokratorowi..

**

Spotkały się dwie sąsiadki na schodach:

— Moja pani, żeby pani wiedziała, jaki mój mąż jest chory.. Wcale spać nie może..

— Ja tam z moim pod tym względem żadnego kłopotu nie mam.. Mój stary ma taki zdrowy sen, że prawie każdego wieczoru muszę go budzić, gdy ma pójść spać..

**

Buchalter Atramentek prosi szefa o dwa dni urlopu.

— Akurat teraz?... — dziwi się szef. — Przed świętami?... Kiedy jest najwięcej roboty?..

— Kiedy muszę, panie szefie.. Ważna sprawa prywatna..

— O co chodzi?..

— Żenię się, panie szefie.. Trudno..

— Nie może pan odłożyć ślubu na okres poślubiętny?..

— Niestety, panie szefie.. Już jest najwyższy czas..

Niezwykły widok w Londynie



Jeden z łabędzi, pływających po Tamizie przeszedł przez ulice Londynu, wstrzymując całkowicie ruch uliczny. Żadne auto bowiem nie odważyło się ruszyć, by nie spłoszyć tego ptaka.

Burza w Nowym Orleanie



W Stanach Zjednoczonych szalał w nie dzieło orkan, który wyrządził wiele szkód, burząc nawet domy.

Największa na świecie biblia



Pewien pastor w Los Angeles postanowił stać się właścicielem największej na świecie biblij. W ciągu dwu lat poświęcił pracy nad nią wszystkie wolne chwile i sporządził księgę 2,5 mtr. długości i 1,10 mtr. szerokości. Grubość wynosi 91 cm., ciężar około 10 kg. — Na zdjęciu pastor wyklada zebraniom dzieciom religię ze sporządzonej przez siebie biblij.

Kościół farny w Chełmży



Dawna katedra w Chełmży zbudowana w r. 1251, dziś kościół farny p. w. św. Trójcy.

Codzienna nowelka „Expressu”

Po 20-tu latach

Działo się to w styczniu 1913 roku. Oto Kraus był wówczas urzędnikiem jednego z banków w Bazylei. Zarabiał niewiele i musiał się bardzo ograniczać w wydatkach.

Kraus nie miał zbyt wielkich aspiracji. Natomiast jego młodzianka małżonka, lubiła się bawić i marzyła o zgoła innym trybie życia. Nic więc dziwnego, że po pewnym czasie uległa kuszącym podszeptom dyrektora banku, Wiktora Borgena, który był zwierzchnikiem jej męża.

Młoda niewiasta została jego kochanką.

Przez pierwsze parę miesięcy Kraus niczego się nie domyślał. Lecz pewnego dnia zupełnie nieoczekiwanie, przyłapał kochanków na zdradzie.

Gdyby Borgen nie był zwierzchnikiem, niechybnie krwawo rozprawiłby się z nim. Ale nieszczęsny urzędnik bał się, że straci posadę, że znajdzie się na bruku.

Dlatego też ograniczył się na tem, że zerwał z żoną wszelkie stosunki.

Borgen postanowił jednak całkowicie zgnać młodego urzędnika. Wyrzucił go z banku, oskarżając jednocześnie Boga ducha winnego człowieka o oszukiwanie i machinacje pieniężne.

Kraus zdawał sobie dokładnie sprawę, że w walce z wszechpotężnym dyrektorem z pewnością poniesie porażkę. Borgen, jak go poufnie poinformowano, wystarał się o fałszywych świadków, przy pomocy których z pewnością udoloby mu się wtrącić Krausa do więzie-

nia.

Dlatego też nieszczęsny urzędnik zrezygnował z dalszego pobytu w rodzinnej Szwajcarii i uciekł do Ameryki.

Mijały lata..

Krausowi w pierwszym okresie źle się powodziło. Początkowo pracował w jakiejś firmie w Filadelfii, później przeniósł się do Chicago i wreszcie osiadł na stałe w Nowym Jorku.

Tam wreszcie uśmiechnęło mu się szczęście.

Otrzymał posadę w pewnym domu bankowym i dzięki wrodzonym zdolnościom oraz dużej energii, stopniowo coraz wyżej wspinał się po szczeblach kariery.

Po ośmiu latach Kraus piastował już stanowisko dyrektora tej instytucji bankowej. W rok później stał już na czele innego wielkiego banku nowyorskiego, ściśle związanego z szeregiem instytucji europejskich.

Z Krausem liczone już wówczas bardzo poważnie w amerykańskich sferach finansowych.

Kraus oczywiście zdawał sobie sprawę ze swej potęgi. Pochłonięty pracą, nie zapominał o swej przeszłości, o banku w Bazylei i dyrektora Borgenie, który chciał mu zwichnąć karierę.

Wyjeżdżając z kraju Kraus zaprzysiął zemstę temu człowiekowi.

— Jeśli mi się w życiu powiedzie — powiedział sobie wówczas — powrócę do Bazylei i zniszczę tego człowieka. Przecież on odebrał mi żonę i chciał

mnie wtrącić do więzienia. Tego nie można wybaczyć!

Kraus w czasie swego pobytu w Ameryce nieraz opracowywał plany zemsty. W miarę, gdy mu się coraz lepiej wiodło, jego plany stawały się coraz realniejsze i jednocześnie coraz bardziej wyrafinowane.

— Zniszczę go — cieszył się nieraz Kraus, gdy już stał na czele wielkiego banku. Przecież obecnie już jedno moje słowo wystarczy, by tego lotra pozbawić jego stanowiska. Ale to jest zbyt mała satysfakcja. Muszę pojechać do Bazylei i osobiście się z nim rozprawić.

Okoliczności tak się jednak składały, że znakomity finansista nie mógł wyjechać do Europy.

Dopiero w ostatnich miesiącach, a więc po przeszło 20-letnim pobycie w Stanach Zjednoczonych, nagle otrzymał zaproszenie od grupy banków szwajcarskich. Proszono go by w jak najkrótszym czasie przybył na konferencję do Bazylei.

Kraus skwapliwie skorzystał z zaproszenia. Zdawał sobie bowiem sprawę, że jednocześnie będzie miał okazję porachować się z Borgeniem.

Już po paru tygodniach znalazł się w swym rodzinnym mieście, z którego niegdyś musiał uciec.

Przedewszystkiem oczywiście starał się odszukać Borgena. Nie mógł go jednak nigdzie znaleźć. W bankach, do których się zwracał, nawet nie pamiętano już jego nazwiska.

Wreszcie, po długich staraniach, Krausowi udało się ustalić, że Borgen przed dziesięciu laty został wplątany w jakąś afarę i od tego czasu znikł zupełnie z horyzontu. Kochanka jego, dawna

żona Krausa, w tym samym okresie uciekla do Paryża z jakimś zawodowym tancerzem.

— Widocznie już nigdy nie spotkam Borgena, — doszedł Kraus do wniosku. — Trudno, będę musiał zrezygnować z zemsty.

Kraus spędził w Bazylei 2 tygodnie. Ostatniego dnia swego pobytu, gdy wypoczywał w apartamentach hotelowych, zgłosił się doń jakiś wynędzniały mężczyzna w starszym wieku.

Kraus poznał go natychmiast.

Był to Borgen, ongiś wszechpotężny dyrektor banku, a obecnie sterany życiem starzec!

Borgen oczywiście nie przypuszczał, że słynny amerykański finansista jest jego dawnym urzędnikiem. Przyszedł do Krausa, by prosić go o poparcie. Starał się bowiem o nędzną posadkę w banku bazylejskim, którego interesy były ściśle związane z konsorcjum amerykańskim, reprezentowanym przez Krausa.

Potężny amerykańczyk wysłuchał spokojnie jego prośby.

— A wie pan, kim ja jestem? — odpowiedział Borgelowi, gdy ten skończył. — Jestem Krausem. Tym samym Krausem, któremu niegdyś uwiódł pan żonę i oskarżył fałszywie o oszustwa. Przez całe życie marzyłem o tem, by się zemścić. A teraz nagle zmieniłem zamiar. Gotów jestem nawet pana poprzeć w tym banku. Pan przecież nie jest już dawnym Borgeniem, los sam się zemścił na panu. Zdaję sobie również dokładnie sprawę, że w gruncie rzeczy panu zawdzięczam całą karierę.. Gdyby przed laty nie zmusił mnie pan do ucieczki do Ameryki, pozostałbym z pewnością do końca szarym urzędnikiem.. D.